

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

**Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Z Rady państwa.

Obrady parlamentu miały pierwotnie zakończyć się z końcem czerwca, by posłowie mogli odpocząć, a następnie by mogły obradować sejmy krajowe (nasz miał być zwołany na 1 września). W ostatnich jednak dniach rozeszła się pogłoska, że rząd przeciągnie obrady do 15, a nawet do 20 lipca, by móżdż w tym czasie załatwić sprawę podatku od wódki, podwyższenie rekruta obrony krajowej i kilka innych spraw drobniejszych. Ażeby ująć sobie posłów, podobno zdecydował się rząd w zamian za tę ich cierpliwość polepszyć dolę służby pocztowej i kolejowej, przeznaczając na ten cel 15 milionów koron.

Potrzeby ludności rolniczej

omawiał w parlamencie w dyskusji budżetowej poseł Średniawski, poruszając przede wszystkim nadzwyczaj smutne stosunki, w jakich żyje ludność wiejska zachodnich powiatów Galicji. Ciężary, nakładane przez państwo, kraj, powiaty i gminy, rosną nieustannie i pod rozmaitymi tytułami uciskają każdego obywatela, szczególnie jednak rolników do tego stopnia, że ci nie mogą nawet utrzymać się na swej glebie ojczystej. Drożyzna artykułów przemysłu również dotkliwie na nich się odbija, podczas gdy ceny produktów rolniczych są dziś prawie takie same, jak przed 30 laty. Rolnik upatruje tylko w hodowli bydła swój ratunek, lecz ponosi w tem także wielkie szkody. Dowodem trudnego położenia stanu właścicielskiego jest nieustanna ruina urządzonych na wielką skalę rolniczych folwarków, podczas gdy małe chłopskie gospodarstwa utrzymują się jeszcze tylko przez różne zarobki uboczne, jakoteż przez ciężką pracę zagraniczną, przyczem chłopi zadowolić się muszą wyżywieniem, na jakie nie

zgodziłby się z pewnością żaden robotnik fabryczny.

Poseł Średniawski uskarża się szczególnie na brak drzewa. Są wprawdzie wielkie pokłady węgla na Śląsku, lecz skutkiem braku odpowiednich środków komunikacyjnych pozbawiona jest ludność wszelkiego materiału opałowego, a jest obowiązkiem rządu zaradzić tym niedogodnościom. Ponieważ ceny drzewa w kraju doszły do niebywalej wysokości, jest obowiązkiem rządu nie oddawać skarbowych lasów w ręce niesumiennej przedsiębiorców. Należałoby położyć kres fatalnej gospodarce, polegającej na tem, że wszystkie produkty lasowe wysyła się za granicę, a w kraju sprzedaje się za drogie pieniądze tylko odpadki nie do użycia. Należałoby produkty tych lasów odstępować w odpowiedniej formie miejscowej ludności za stosownem wynagrodzeniem. Powinny być również wydane zarządzenia celem zasilenia rozległych pastwisk w kraju. Poseł Średniawski poruszył w końcu niesprawiedliwe obchodzenie się w zaprzyjaźnionem sąsiednim państwie w Niemczech, a zwłaszcza w Prusiech, z naszymi robotnikami i domagał się, aby rząd porzucił swe bierne zachowanie się w tej sprawie.

Sprawy wojskowe.

Parlamentarna komisja wojskowa ukończyła już obrady nad nową ustawą o rezerwistach i o nowym poborze rekruta do obrony krajowej. Nowe zarządzenia opierają się na następujących zasadach:

Rezerwiści, powołani do 8 tygodniowych ćwiczeń, a utrzymujący swoją pracę rodzinną, któraby przez czas ich ćwiczeń pozostała bez zaopatrzenia, otrzymają dla swych rodzin osobne wsparcia.

Odpadną ćwiczenia w 11 i 12 roku służby w obronie krajowej (Landwerc). Co do tego

punktu minister obrony krajowej oświadczył, że gdyby parlament teraz przed wakacjami nie uchwalił podwyższenia rekruta, wówczas musieliby jeszcze odbyć 4 tygodniowe ćwiczenia w następnym roku 1909 ci, którym wypadają te ćwiczenia teraz właśnie w 11 i 12 roku służby.

Jeśli chodzi o cyfry, to zwolnionych będzie 12.017 rezerwistów w naszym kraju od tych ćwiczeń, a w zamian za to Galicja ma dostarczyć o tysiąc 422 ludzi więcej przy poborze do obrony krajowej.

Ponadto komisja wojskowa czyni starania, aby wogóle liczbę ćwiczeń wojskowych zniżyć do trzech, z których pierwsze trwałoby 3 tygodnie, a drugie i trzecie po 2 — tudzież, aby cała służba wojskowa trwała dwa lata, a nie trzy.

Niezależnie od tego weszło już w życie bardzo ważne zarządzenie w bieżącej służbie wojskowej. Dotychczas było prawo, że podczas wielkiej inspekcji wiosennej każdy żołnierz miał prawo wystąpić ze szeregu i przed inspekcjonującym generałem wnieść zażalenie na przełożonego. Obecnie prawo to zniesiono, a w miejsce tego wprowadzono tę nowość, że każdy żołnierz może wnosić zażalenie każdej chwili aż do komendy brygady, poskarżyć się nawet na pułkownika; zażalenie to na żądanie skarżącego żołnierza musi być bezwarunkowo brygadjerowi przedłożone. Dotychczas mógł żołnierz wnosić skargę na ręce swego bezpośredniego przełożonego przy raporcie kompanijnym, ale wprzód musiał się zgłosić do najbliższego swego przełożonego »w cymbrze« tj. do »kameradschafts-komendanta«, zwykle frajtra, potem ze skargą tą wędrować przez wszystkie szarże do kapitana. Nim doszedł tej instancji, tak umiano nieraz wymownie na niego wpłynąć, że skargę cofał zastraszony, albo jeszcze źle na tem wychodził. Jeszcze raz w roku na wiosnę mógł się generałowi poskarżyć, ale rzadko który zdobywał się na taką skargę. Nowe rozporządzenie podaje obszernie przepisy co do załatwiania zażaleń. Nie wolno żadnemu z przełożonych, przeciw któremu żołnierz wniósł skargę, załatwiać samemu zażalenia. Nie wolno wpływać na żołnierza, aby cofnął skargę. Załatwienie zażalenia ma być uwidocznione w protokole i ogłoszone interesowanemu. Kto wnosi zażalenie, musi je sam uzasadnić. O każdym zażaleniu, które oparło się o brygadjera, ma być uczynionem doniesienie do komendy korpusu.

Rada państwa ma uchwalić jeszcze następujące sprawy: 1) podatek od wódki, 2) ustawę podwyższającą datki państwa na melioracje rolnicze z 4 na 8 milionów koron, 3) polepszenie płac służby kolejowej i pocztowej.

Rząd przedłożył także ustawę znoszącą podatek od jedno i dwuizbowych domów.

Podatek od wódki natrafiał początkowo na wielkie trudności, ale przez różne ustępstwa zdołało ministerstwo przełamać opór. Ludowcy, oprócz zniesienia podatku domowo-klasowego zażądali zniesienia opłat od bydła rzniętego z powodu

nieszczęśliwego wypadku. Minister skarbu zgodził się na to żądanie.

W Kole polskim odbyła się szeroka dyskusja nad podatkiem od wódki. Zwyciężyło zdanie ludowców.

Wszechpolskie zapędy.

Korzystając z chwilowego odpoczynku ludowców, który to odpoczynek po dwóch latach wyborczych był prawie konieczny, usiłują wszechpolacy wkraść się pomiędzy lud miejski i wiejski. W tym celu urządzają różne szopki, niby zgromadzenia, na które wysyłają swoich agitatorów, aby sławili mądrość wszechpolską i obiecywali wszystkim, co kto chce, byle zwabić lud do łowisztwa wszechpolskiego.

W zapędach tych stają wszechpolakom na zawadzie najbardziej ludowcy, dlatego też agitatorzy i gazeciarze wszechpolscy szerzą zęby na ludowców. Czynią to ostrożnie, zręcznie, aby się ludowcy nie spostrzegli. W razie potrzeby udają nawet ludowców, tylko powiadają, że się im nie podoba tenlub ów przewodca lub poseł ludowiec. Szukają w ten sposób gruntu, na którymby mogli potem dalej snuć swoją wszechpolską pajęczynę.

Zwracamy na to uwagę, z prośbą, aby ludowcy mieli się na baczności i nie dopuścili do osłabienia jedności ludu, którą to jedność po tylu trudach i walkach udało się doprowadzić do takiego takiego ładu.

Agitacja wszechpolska jest dlatego niebezpieczna, że stronnictwo wszechpolskie, mając w swem gronie kilku czy kilkunastu bogaczy, żydów i nieżydów, ma pieniądze na agitację, więc ma za co werbować i posyłać agitatorów, rozrzucać gazety, odezwy, broszurki i t. p. Ułatwiają zaś tę robotę niektórzy studenci, których wszechpolacy jedną sobie po gimnazjach i uniwersytetach, mając na to również środki pieniężne.

Do towarzystwa wszechpolskiego zalicza się wielu urzędników dlatego, że przewodcy obiecują im swoją protekcję, oczywiście ze szkodą dobra powszechnego, które protekcja zatruwa.

Przez jakiś czas, przy ostatnich wyborach sejmowych gryźli się wszechpolacy z konserwatystami, z tego powodu, że pomylili się w rachubach. Wszechpolakom się zdawało, że już mogą sięgać po rząd kraju. To oburzyło konserwatystów i stąd wojna. Ale teraz już się uspokoili i powróciła dawna miłość między poważnymi.

Więc baczność ludowcy, miejcie się na ostrożności i nie pozwólcie rozbijać zjednoczenia ludu pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Do szkoły!

Do szkoły! — »posyłajcie dzieci wasze do szkoły!« rozlega się coraz częściej po kraju całym wołanie. Słuchają go miasta i miasteczka i z ostatniego się ciągną, byle młodzież ich iak najwięcej

szkół tych pokończyła i własnego, lepszego niż ojcowie, mogła się dobić kawałka chleba.

Ślucha tego wołania i wieś także, ale działwy swojej nie śle tak gromadnie do dalszych szkół, by z nich kiedyś wyszli ludzie, mogący być tej wsi pomocą i chluba, by, poznawszy nauk niemało, na wieś swoją wrócić mogli, jako przodownicy we wszelakiej robocie publicznej.

Nie każda jeszcze wieś, a we wsi nie każda chata zrozumiała, że trzeba temu dziecku dać coś więcej jeszcze, niż wioskowa szkołka daje, że trzeba na większe światła poprowadzić młode pokolenie, niech się niemi rozświeci i rozpal i ogrzeje — i niech wraca mądrzejsze i szczęśliwszą, niż ci, co światła tych nie dojrżeli nigdy.

Tak pisała odezwa młodych ludowców lwowskich, którzy w swoim Kole Kościuszki T. S. L. zorganizowali »przygotowawczy kurs do gimnazjum« dla chłopskich synów.

I posłuchano tego wołania, bo oto — jak nam donoszą — od tygodnia już zbiegła się do Lwowa dziatwa ze wsi i w pokaźnej gromadce 27 głów chłopięcych ślęczy teraz nad wysokimi mądrościami, które im otworzą wrota szkoły.

Wejdą do niej przy pomocy dobrych ludzi, by kiedyś po latach odwdziżyć się społeczeństwu za podaną dłoń i dług u niego zaciągnięty wypłacić z naddatkiem hojnym w pracy społecznej.

Stosunki w świecie dziś są tego rodzaju, że kto wytrwa w szkołach do końca z łaski swojej wsi czy rodziców własnych, czy wreszcie z łaski ofiarności publicznej, ten naprawdę wiele jest dłużny swoim dobrodziejom, którzy mimo wszystko do szkoły go posyłali.

Nie gołosłowne to twierdzenia — popierają je słowa jednego ze starszych ludowców, który sam miał syna w szkołach, a teraz na ogłoszoną odezwę Koła Kościuszki taki nadesłał list:

»Czytając odezwę, naprawdę trudno powstrzymać łez i czołem uderzyć musi każdy przed ludźmi takiego poświęcenia. A jednak równocześnie ściska serce ból, kto doświadczył na sobie tak przykrego, a kosztownego zawodu.

Wiadomo wszystkim, że wyższych szkół w Galicji mamy zamało, przepełnienie ogromne, a nie da się zaprzeczyć, że lud pojął to wielkie dobrodziejstwo, jakim jest oświata i garnie się tłumnie, lecz cóż go później spotyka? — zwłaszcza w III albo w IV klasie; nie z powodu niezdolności, lecz jedynie z przepełnienia pałac słabszych na lewo i prawo i to kogo? — tych najbiedniejszych synów chłopów, za którymi niema się komu ująć, bo na inne dzieci, pańskie, ma się wzgląd, a zresztą rodzice ich zamożniejsi, więcej wytrzymać mogą. Tylko z chłopem nie robią sobie żadnych skrupułów, a — nie daj Boże — gdy jeszcze ojciec zajmuje się polityką, nie zgadzając się z profesorem, gdy jest ludowcem, a tamten np. wszechpolakiem, toś przepadł z kretesem.

Nie piszę ja tego w tej myśli, abym miał mówić: dajcie sobie z tem pokój! — o, nie, i jeszcze raz nie! Nieście pomoc biednemu ludowi, spełniając piękny czyn obywatelski!

Lecz aby osiągnąć cel pożądaný, równocześnie

o tem powinien myśleć parlament, a tembardziej, że ma miano ludowy, ażeby pomnożyć więcej szkół, a my z chęcią przyjmujemy ten ciężar na siebie, bo ciemnota stokroć więcej wyciąga z nas, jak to, cobyśmy płacili na szkoły.

(W dalszym ciągu listu biedne ojczyisko żalił się, że zmarniał mu syn, liznąwszy trochę nauk, a on sam się przez tych 5 lat wycieńczył i dalej nie mógł już forsować. Przepełnienie rzuciło los, a los nieszczęśny wybiera zawsze biednego...).

Ale to także nie po to list ten przytoczyliśmy, by ludzi od szkoły odstraszyć — owszem chcielibyśmy jak najwięcej zachęcić do posyłania dzieci do szkoły, by wogóle więcej światła na wieś wnieść i tym, którzy pójdą w świat prawować się później wszędzie o dolę chłopską i tym, którzy na wsi zostaną, by w jej życiu publicznem przewodzić rozumnie.

Nie w urzędach i dyplomach tylko widzimy szczęścia chłopskiego dziecka, bo lśnić mu ono może także i pod wiejską strzechą, ale dobrze jest przedewszystkiem rozjaśnić sobie mózg i książkową nauką i wiadomościami rozmaitemi ze szkoły — choćby sama tylko nauka przeszłych wieków, ich żmudne doświadczenia, bolesne nawet nieraz, uczą wiele człowieka. A świat nowy, a jego zdobycze, a podbój żywiołów na usługi nasze — tożto skarby prawdziwe, ukryte dla tych, co szkół nie mają.

I o urzędy nam idzie także. Niech zasiadają na nich chłopskie dzieci, co w zgrzebnej chadzali za maleńkości swojej koszulinie i łez gorzkich nałykali się z chlebusem powszednim niemało. Niech zasiadają i niech radzą i niech rządzą — le. pieć odczują dolę twardą ojców swoich, bo z nie wyszli, niż ci, co znają chłopów od parady tylko na wieczorkach patriotycznych...

Ale z tych szkolarzy naszych wróci wielu na rolę i gospodarzy na niej pocznie po mądrym odrzucając precz zabobony i uprzedzenia. Nowy duch, postęp czasu i tu potrzebny — jakżeż go usłucha ten, kto sam tkwi w ciemnocie. A ciemnota — powiada w tym liście przyjaciel nasz z pod Halicza — więcej wyciąga z nas, jak to, cobyśmy płacili na szkoły!

Więc płacmy chętnie i chętnie posyłajmy dzieci swoje do szkół. Teraz właśnie czas najlepszy zdecydować się na to i przez te dwa miesiące wakacyjne przysposobić chłopaka, by mógł zdać egzamin wstępny do gimnazjum czy do szkoły realnej.

Pomocni Wam w tem będą starsi wasi synowie, co już w szkołach są, a na wakacje zjadą, może się znajdzie jaki życzliwy sprawie tej chłopak w domku nauczyciela, księdza, w dworze dziedzica. Może w mieście powiatowem pomysła o tem młodzi ludowcy i pomogą w ten sposób dziatwie wiejskiej, urządzając taki kurs przygotowawczy, jaki obecnie trwa staraniem Koła Kościuszki we Lwowie, a my Wam plan cały podamy, jak to najlepiej urządzić.

Pomyślcie o tem Przyjaciele — rozglądajcie się, gdzie jakie dziecko do nauki ciekawsze, możecie, nakłońcie rodziców, bo armja ludowa

wtedy naprawdę będzie silną, gdy będzie miała nie tylko wiele ludzi, ale ludzi oświeconych.

Więc — do szkoły!

W sprawie ruskiej.

(Dokończenie.)

Oprócz kwestji rozwoju i współżycia narodów słowiańskich jest jeszcze jedna, dla wszystkich słowiańskich narodów groźna sprawa zalewu germańskiego. Wiele szczepów słowiańskich już padło ofiarą germanizmu. Gdzie Berlin, a nawet Wiedeń, to słowiańskie niegdyś ziemie.

Fala ta od lat tysiąca podmywa polskie i czeskie narody i te jeszcze opierają się dość skutecznie, lecz znaczne szczyby powstały i powstają, a wobec bezwzględnej i brutalnej walki, prowadzonej przez Prusaków niebezpieczeństwo jest tem groźniejsze, że przez wywłaszczanie ziem mogą usuwać Polaków z miejsc najwięcej zagrożonych. Jeżeli zważymy, że w Królestwie są dość gęsto rozsiane wyspy niemieckie aż po Wołyń, że nawet Galicja nie jest zupełnie wolna od kolonistów niemieckich, a Bukowina niemal opanowana przez Niemców, że wiele ważnych stanowisk w rządzie rosyjskim zajmują Niemcy, a rząd rosyjski ulega natchnieniom Prus, to musimy przyjść do przekonania, że niebezpieczeństwo zalewu niemieczyzny jest istotnie bardzo groźne.

Gdy Polacy gnębieni i germanizowani przez Prusaków, gnębieni i rusyfikowani przez Rosję opierać by się nie mogli, to wtedy pójdą na pożarcie germanizmu i inni i to już z wielką łatwością, bo historia nauczyła, że te szczepy słowiańskie, które się niegdyś sprzymierzyły z Niemcami przeciw Polakom, to dawno zginęły.

Otóż nowy nasz sprzymierzeniec tj. naród ruski zamiast porozumieć się z Polakami, z nami wspólnie walczyć przynajmniej w Wiedniu o prawa dla kraju, podjęli przez swych przywódców (ukraińców) walkę z Polakami. Gdy Polacy bronili się przed uchwaleniem brutalnego prawa wywłaszczenia, potępionego przez cały cywilizowany świat, wszystkie narody słowiańskie (i staro Rusini), których posłowie byli w Radzie państwa, nas poparły, gdy nawet niemieccy posłowie (oprócz prusofilskich wszechniemców) życzliwe zajęli stanowisko, jedni posłowie ukraińscy usunęli się, a dla tem większego zaszkodzenia Polakom, przywódcy ukraińców pisali w swych gazetach, a nawet w niemieckich broszurach o rzekomem prześladowaniu Rusinów przez Polaków takie np. kłamstwa, że oni (Rusini) nie mają żadnych szkół ruskich i t. p.

Jeżeli się zważy, że gdy poseł Okuniewski

w Pradze oświadczył się za solidarnością Słowian, wtedy inni ukraińscy posłowie poszli do wszechniemców (prusofilów) usprawiedliwiać się i wypierać jego poglądów. Wszystko to wskazuje, że ukraińscy przywódcy są pruskimi najmitami, a jako takich Polacy zwalczać muszą jako wrogów. Dyskusja przez tychże wywołana w parlamencie dała możność wykazania całemu światu, co ci panowie wartają i jaką bronią oni walczą. Nie tędy droga panowie Rusini. Nie skrytobójczemi morderstwami i hajdamackimi środkami zdobywa się kulturę w państwie konstytucyjnem. Hajdamactwem możecie wiele szkody wyrządzić Polakom, lecz jeszcze większe sobie i swojemu narodowi.

Kulturę zdobywa każdy naród wiekowemi pracami, a wy wszystko naraz mieć chcecie i żądacie wiele rzeczy niemożliwych.

Jeżeli by przyszedł ubogi do bogatszego i zażądał, daj mnie cały, a chociażby tylko połowę swego majątku, to tego żądania nikt nie spełni i tylko się oburzyć musi, lecz jeżeli uboższy przyjdzie do tegoż i powie: dopomóż mi, ażeby i ja się mógł dorobić, to żądanie takie nikogo nie zrazi i dopomoże o ile będzie mógł.

Jako chłop, który żyłem dłuższy czas, bo 7 lat z Rusinami na Ukrainie i jako poseł chłopski do Sejmu przebyłem z posłami ruskimi 6 lat w Sejmie, gdzieśmy zawsze w dobrej harmonji razem się wspierali, nabrałem przekonania, że zgoda między nami jest możliwa i bardzo, a bardzo pożądana. Nienawiść stwarzają sztucznie niepoczytalni przywódcy ukraińców. Powodów niema tak ważnych. Zwalczano Rusinów przy wyborach, lecz zwalczano także i nas, może z większą gwałtownością, bo nas nie tylko szlachta i rząd, ale także i księża, a mimo tego zwyciężyliśmy i dziś gdy zanoszą się na rządy więcej ludowe, a mniej klasowe i szlacheckie, nie pora wszczynać kłótnie i siać nienawiść, która nawet najlepiej usposobionych dla Rusinów zniechęca i ubezwładnia. Strzał Siczynskiego potargał wiele nici przyjaznych między nami, a głównie z tego powodu, że nie był przez ogół potępiony, ale uwielbiony, a i narodowi ruskiemu wielkie szkody wyrządził.

Mają Rusini słuszne żądania co do szkół średnich i co do utworzenia własnego Uniwersytetu, lecz postępowanie ich przywódców uniemożliwiło obecnie popieranie tych spraw przez Polaków, a sami ruscy posłowie wywalczyć tego przeciw posłom polskim nie potrafią, tem więcej, że swoim postępowaniem istotnie hajdamackiem wszystkich posłów oburzyli przeciwko sobie.

Innych obierzcie sobie przywódców, a posłami wybierajcie więcej chłopów, a mniej adwokatów, a zgoda łatwo nastąpi. Adwokaci przyzwyczajeni do tego, żeby szerzyć niezgodę, bo

5¹/₂ procent

a od kwot ponad 5000 K. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładek chłopskich daje Bank parcelacyjny, który opłaca z własnych funduszy podatek rentowy. — Lwów, Brajerowska I. 11A.

gdyby zgoda była, nie byłoby procesów i adwokatów nie byłoby potrzebni.

Dlaczego przynajmniej w sprawach odnoszących się do kraju nie mają wszyscy posłowie ruscy i polscy iść razem, co by to za siła była? Daleko więcej możnaby było uzyskać, co by wyszło na korzyść nie tylko Polaków, ale i Rusinów. Przy takich okazjach są na miejscu targi z Polakami o różne korzyści dla Rusinów, tą drogą, a nie inną iść należy.

A. Średniawski, poseł.

O Konstytucji z dnia 3 maja 1791.

(Ciąg dalszy).

Wyszedł taki ks. Hugo Kollataj, człek wielkiej inicjatywy i gorącego serca, który gdyby dziś jeszcze żył, zasłużyłby sobie u niektórych naszych ludzi na przydomek »Szeli« conajmniej. On też pismem chłostał upartych rodaków i mówił im między innymi: »Zgoda nierząd w domach, zgorzenie i rozpusta w familjach, niesprawiedliwość w sądach, zły przykład i nieoświecenie w duchowieństwie, nikożemność w wojsku, w całym narodzie niesubordynacja, nie mogły nas przyprowadzić do innego stanu, tylko do tej wzgardy i upodlenia, które zrobiło naszych sąsiadów śmiałymi... I dalej: »Blask orderów zasmakował powszechnie nie tylko majątnym, ale i ubogim«. Polska orderów pobożne w tym wieku niepobożnym przyjęła... W tym właśnie czasie krzyż zdobi piersi Polaka, kiedy go w sercu mało poważać zaczął (Listy do Małachowskiego) itd.

Tacy to ludzie w dużej liczbie weszli w skład Sejmu tak zwanego czteroletniego, który się zaczął w r. 1788, a skończyć się miał w r. 1791. Przyczyną tak długiego sejmowania, były intrygi posłów zagranicznych mocarstw, które przez przychylnych sobie posłów polskich przewłóczyły się starały sejm drobiazgami, aby nie wiele czasu zostało na sprawy pożyteczne. Mimo to wiele dobrego działo się jak na takie czasy i na takich ludzi. Uchwalono powiększyć armję na 50.000 głów, na co się sejm zgodził, że dadzą obywatele ofiary wynoszące 10%, czystego dochodu, co uczynić miało 36 milionów zł. polskich. Uwięziono zdrajcę Ponińskiego, poddano pod sąd, uroczystie uznano zdrajcą narodu, zabrano mu mienie i skazano na wygnanie. Tułał się atoli po szynkach utrzymywany przez wiernego sługę i tak, jak zwykle lotry i zdrajcy, marnie zginął. Ofiarność w narodzie się wzmogła i panowie dawali liczne ofiary na wojsko, którego się wciąż domagał dzielny poseł Korsak. Przyszła kolej i na sprawy podatkowe. Zaczęli Julian Niemcewicz mówić, aby ich ulżyć chłopom. Bo czyż ten szacowny i biedny stan chłopów, są jego słowa, czyli ten rolnik, co się budzi przed wschodem jutrzeńki, co twarde młotem, nieurodzajną częstokroć rozdziera ziemię, skrapia narzędzie swej pracy potem, a często i łzami, czyliż mówię ta część ludzi, którym praca i nędza zostawiona w udziale, równie ma się do skarbu przyczyniać, jak my, co z ich krwawej pracy żyjemy?

Głos jego zrobił w Sejmie wielkie wrażenie. Po sesji przyszedł do Niemcewicza poseł Walewski, i niby w żarcie, ale ze złością mówi doń »Wyrodku! i ty sam szlachcie stary, odważasz się za chłopami odzywać?« — »Panie wojewodo, mam to sobie za zaszczyt i chrześcijańską powinność«, odparł wielkoduszny Niemcewicz!

Ks. Staszyc także sprawy nie zasypiał. Widząc, że jeszcze wielu jest w narodzie upartych i przeciwnych reformom, uderzył po raz drugi w dzwon alarmowy, w większy niż pierwej.

Ostre tam jak miecz były słowa, ale jak na wielką chorobę trzeba gorzkiego leku, tak i tu leki okazały się i potrzebne i zbawienne. Jeżeli wiele nie pomogły chłopom, to pomogły dużo miastom, których sprawa toczyła się w sejmie o 5—18 kwietnia 1790 r. Wielu posłów stanęło w ich obronie, a poseł Wawrzecki wołał: Zaprzestańmy ślepo trzymać się urodzenia; raczej zwalmy ten mur, który nas od reszty ludu oddziela. I miasta dużo odzyskały, bo odtąd nie mógł być mieszczanin uwięziony, póki sąd nie udowodni winy, dostali osobne sądy miejskie pewną liczbę posłów i uznano, że kupiectwo i przemysł nie są hańbiące czynności — i szlachcie odtąd szlachectwa nie straci, gdy się handlem będzie trudnił itd.

Tak się wtedy sejm uniósł wspaniałomyślnością, że ich wielu nawet do swych herbów i przywilejów wtedy przyjęto, co na te czasy miało bardzo wielkie znaczenie. Odtąd każdy sejm miał 30 zasłużonym mieszczanom dawać nobilitację, czyli szlachectwo, i tak do lampy gasnącej dolano nowego oleju, i podwojono synów Ojczyźnie. Zasługa tego czynu przypada Dekertowi, mieszczaninowi warszawskiemu, o którym ks. Kalinka powiada: »że to jest jeden z tych świeczników, który na przełomie czasów i zdarzeń błyszczący i nowe następcom ukazuje drogę. Musiał to być mąż dzielny, skoro z pomocnika handlowego doszedł godności prezydenta Warszawy. Dokonawszy tego, że się szlachta z mieszczaństwem zbrała, że uzyskała swe prawa — zatruty jak zwykle kłopotami, których mu swoi nie szczędzili, nie doczekał ogłoszenia konstytucji 3 Maja i umarł w r. 1790. Naród wyprawił mu wspaniały pogrzeb (ot zwykła nagroda dla tych, co się ich za życia kamieniuje i dręczy), a synka pogrobowca jego trzymała Warszawa do chrztu, i wzięła go za swe dziecko.

Prace sejmowe były ku końcowi, ale jaka się miała konstytucja wyłonić, o tem wiedzieli tylko sami posłowie i mężowie patriotyczni, których liczono 300 osób, i lubo tyle osób, sekret przez 4 miesiące się nie wydał.

Kiedy 18/4 1791 ostatecznie uchwalono prawa dla miast, radość była u mieszczan niezmierna, a gdy król wychodził z sali sejmowej, przypadło doń 300 mieszczan i z płaczem radości mu za to dziękowali. Dużo magnatów wpisało się do ksiąg miejskich, aby równość zadokumentować.

Odroczony na kilka dni sejm miał się zebrać 7., albo 5. maja, ale się posłowie narodowi dowiedzieli, że opozycja, do której należeli głównie Braniczki hetman, biskup Kossakowski, Oża-

rowski i inni zdrajcy Moskwie zaprzędani, z pomocą Moskali chce udaremnić ich dążenia; sejm przeto zwołany został na 3. maja.

Przekupieni posłowie przez posła Suchozrewskiego chcieli złamać plan narodowców, ale się im to nie udało. Mieszczanie warszawscy bojąc się, by ich prawo nie upadło, poruszyło się całe.

Dzień 3. maja 1791 r. był prześlizny. Pułki piesze i konne wojska polskiego toczyły się barwną wstęgą ku zamkowi, a za nimi tłumy ludu, cechy rzemieślnicze z chorągwiami, a to wszystko toczyło się ku zamkowi z zapartym oddechem i świadczyło, że się spodziewa rzeczy nadzwyczajnych, że jest świadome ważności dnia dzisiejszego.

Od rana publiczność zajęła miejsca w sejmie, a na galerjach kobiety Polki, całkiem już w innem, poprawniejszym wydaniu czekały niecierpliwie otwarcia sejmu. Przed marszałkami stanęli ułani polscy, a na ich czele dzielny rycerz książę Józef Poniatowski i generał Gólkowski.

Gdy odczytano raporty posłów naszych z zagranicy, posłowie poczęli nalegać na króla, by zrobił krok stanowczy i mówili: »Do Ciebie miłościwy królu, do Was Najjaśniejsze Stany należy się jać środków, by Ojczyznę ratować«.

Posłowie zaprzędani Moskwie podnieśli głos i robili co mogli, aby sejm rozbić, ale patrioci odpierali usilnie ich zarzuty. Poseł Zakrzewski wołał: Jestem wolny, i dlatego właśnie, iż kocham wolność, chcę rządu silnego, któryby mógł i kraj obronić i każdemu wymierzać równą sprawiedliwość. Poseł St. Potocki wołał: »Ojczyzna stoi nad przepaścią, królu! ratuj wolność narodu, nie tę wolność wyuzdaną gardzącą rządem i prawami«. Odczytano projekt konstytucji, której treść chyba szan. czytelnikom jest znana, i poczęto nalegać na króla, aby ją odczytano. Po odczytaniu proszono króla, aby ją zaprzysiągł. Na dziedzińcu zamkowym ozwały się tysiączne głosy: Niech żyje król, niech żyje konstytucja! a niebawem król wykonał przysięgę na tę konstytucję w ręce ks. biskupa krak. Turskiego. Po przysiędze król się odezwał w głos: »Przysięgłem Bogu i tego żałować nie będę i wzywam przytomnych, kochających Ojczyznę, niech idą za mną do kościoła za złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam pozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła«.

Udano się do starej świątyni katedralnej w Warszawie, a gdy posłowie i cała publiczność wykonali przysięgę, a nową konstytucję, Duchowieństwo zaśpiewało »Te Deum« — dzwony radosnem echem zagrały na wieżach kościołów warszawskich, armaty grzmołem swym doniosły światu, że Polska bez rewolucji, bez gwałtu, zdobyła się na taką reformę rządu, jakiej żadne wtedy państwo nie miało, a głos ludu ucieszonego głużył i dzwony i armaty! Nigdy król Poniatowski nie był tak popularny, jak wówczas i nie przesadził ówczesny poeta, gdy śpiewał: »Jakże ten król nasz bogaty, skarb jego serc miliony«. W całym kraju polskim, wszyscy uczeni ludzie cieszyli się tą nową reformą i wszystkie

nasze większe miasta obchodziły pamiątkę tego wielkiego faktu. Nie też dziwnego, że i dziś nasz naród z chlubą ten dzień wspomina i uroczyscie święci, bo to chwila była wielka, chwila przełomowa w dziejach naszego narodu. Bo jakkolwiek konstytucja ta prostemu ludowi nie wiele przyniosła, jakkolwiek wrogowie niestety z garstką możnych wichrzycieli w życie jej wprowadzić nie pozwolili, jakkolwiek niedługo Polska nie jako do grobu wtrącona, to w grobie tym, konstytucja z dnia 3. maja miała być i jest nadzieja znawstwian. Wrogowie grzebali starą Polskę, a konstytucja miała dać, a dziś widzimy z radością, że daje życie nowej Polsce ludowej. Idea bowiem Staszyców, Kołłątajów i im podobnych mężów do dziś dnia nie schodzi z porządku dziennego, ale żyje, rozwija się, potęguje, i mimo sztucznych jeszcze przeszkód z wielu stron, zwycięża i da Bóg zwycięży.

Pionierami tej bożej myśli byli późniejsi ludzie, walczący w Polsce o wolność narodu — pionierem jest i nasze Stronnictwo Ludowe, które dziś tak ślicznie się rozwija.

Pracujmy co temu mili bracia nad odrodzeniem naszego ludu — nad uświadomieniem jego, aby bodaj nasze prawniki, mogły dożyć tego, czego nie dożyli zaćni twórcy konstytucji 3. maja, którym niech będzie cześć i sława na wieki. *)

Jakób Bojko.

Zabór pruski wobec nowych ustaw antipolskich.

(Ciąg dalszy.)

Przez ten odpływ zaś otwarło się dla społeczeństwa polskiego w tym zaborze, odpychanego od wszelkich urzędów, szerokie pole do zajęcia się handlem i przemysłem. Kupcy niemieccy i żydowscy, skazani tam na odbiorców polskich, jako stanowiących większość ludności, nie władając językiem polskim, bo go w szkole nie uczono, przyjmowali z musu polskich uczniów i pomocników. W dobrej więc szkole wyrastali i kształcili się ci późniejsi kupcy polscy. Oni też później nabywali lub przejmowali sklepy i warsztaty odpływających na zachód dawniejszych swoich pryncypałów, lub zakładali nowe, które znów Niemcom i żydom podcinały egzystencję. Do tego zaś przyczyniał się niemało rozpoczęty przed dwunastu laty przez hakatę ów bojkot zaborowości polskiej.

Na bojkot ten bowiem społeczeństwo polskie odpowiedziało również bojkotem przedsiębiorstw niemieckich i niemiecko-żydowskich. Była to dla niego poprostu konieczność samozachowawcza. Z chwilą gdy już powstał polski handel i przemysł, trzeba go było wszelkimi sposobami utrzymać przy życiu, przez zapewnienie mu odpowiednich kół odbiorców. Gdy więc Niemcy przestali

*) Przy obchodach w dniu 3. maja, znanym jest brak mowców tu i ówdzie. Powyższe parę wierszy mogą ku temu celowi wybornie jako odczyt posłużyć.

kupować u Polaków, społeczeństwo polskie musiało wprost wynagrodzić swoim kupcom i przemysłowcom ten ubytek przez najściślejsze przestrzeganie hasła »swoj do swego«. A ponieważ w W. Ks. Poznańskim ludność polska stanowi jeszcze $\frac{2}{3}$ całej ludności, przeto na tym wzajemnym bojkocie handel i przemysł polski zyskiwał więcej niż niemiecki i żydowski.

I następstwem tej walki było w ostatnich latach rzeczywiście to, że mimo owych wprost rozpaczliwych wysiłków hakaty i rządu, mieszczaństwo niemieckie — poza sferą urzędniczą — stale topniało, polskie zaś stale się wzmagało.

To przeobrażenie się społeczne ekonomicznego ustroju ludności polskiej w zaborze pruskim było atoli tylko w pewnej mierze następstwem ogólnych stosunków i zewnętrznych przyczyn; głównie zaś jest dziełem jej rzetelnej i rozumnej pracy nad własnym odrodzeniem.

Praca ta sięga daleko wstecz, bo do połowy przeszłego wieku. Znaczna część tamtejszego polskiego ziemiaństwa rozumiała już wtedy, że ono samo nie zdoła utrzymać bytu narodowego wobec wzmagającego się naporu niemieckiego, samo więc zabrało się do kulturalnego i ekonomicznego podniesienia ludu, a przede wszystkim do wytworzenia polskiego stanu średniego i miejskiej inteligencji. Do celu tego zmierzała między innymi także zawiązana w roku 1848, lecz rychło przez Prusaków rozwiązana »liga polska«. Lecz przedtem już uczyniono na tej drodze krok niezmiernie społecznej i narodowej doniosłości.

W pierwszej połowie przeszłego wieku żył w Poznaniu człowiek, który mimo krótkiej i napórz skromnej swej społecznej działalności stał się prawdziwym mężem opatrnościowym polskiego społeczeństwa w zaborze pruskim. Był to jeden z nielicznych wówczas jeszcze lekarzy polskich, syn mieszczanina Dr. Karol Marcinkowski. Przeciwnik spisków rewolucyjnych i powstańczych, widział on jedyny ratunek narodowego bytu swoich ziomeków w pracy organizacyjnej, w pokojowym rozwoju społeczno-ekonomicznym. On to przy pomocy kilku światlejszych ziemian wielkopolskich stworzył między innymi także instytucję, która nieocenione wprost usługi miała oddać tamtejszemu polskiemu społeczeństwu, a mianowicie »Towarzystwo pomocy naukowej dla ubogiej polskiej młodzieży«. Towarzystwo to istnieje już obecnie lat sześćdziesiąt i siedm i jest chlubą i dumą Polaków w zaborze pruskim. Zasilane ofiarnością ogółu polskiego w tym zaborze zwłaszcza licznymi legatami, rozporządza obecnie kapitałem żelaznym w sumie miliona i stu tysięcy marek (1,100.000) i rok-

rocznie wydaje na stypendja około 80.000 (ośmdziesiąt tysięcy) marek. Razem zaś wydało ono od czasu swego istnienia na ten cel przeszło 3 miliony marek! Ono to, rozdzielać bezstronnie swoje fundusze, popierając zdolną młodzież ze sfer ludowych, zapełniło głównie polskie miasta i miasteczka polskimi lekarzami, adwokatami, kupcami i przemysłowcami, wnosząc zarazem do tworzącego się mieszczaństwa zdrowe żywioły ludowe. Od szeregu lat zaś popiera ono głównie młodzież, poświęcającą się zawodom praktycznym, handlowo-przemysłowym.

Towarzystwo to ogranicza — w myśl swoich statutów, działalność swoją jedynie na W. Ks. Poznańskie. W Prusach Zachodnich i na Śląsku istnieją atoli także już podobne stowarzyszenia na wzór poznańskiego, które z ofiarności publicznej również już wydały na ten cel kilkaset tysięcy marek.

Gdy już stworzoną była podstawa do tego rozwoju społeczno-ekonomicznego, zabrano się do dalszej pracy organizacyjnej. Już około roku 1867 powstały w Poznańskim pierwsze polskie spółki zarobkowe, a raczej kredytowe, celem wyzwolenia kół zarobkujących od lichwy żydowskiej i zależności od kredytu niemieckiego. Większa część tych spółek przybrała później nazwę banków ludowych. Są one też naprawdę ludowymi, gdyż lud głównie składa w nich swoje oszczędności, które potem stają się ożywcem źródłem kredytu dla rolników, kupeców i przemysłowców. Rozwój tych spółek był z początku bardzo powolny i niezbyt obiecujący i ożywił się dopiero — co również jest rzeczą znamieną, gdy wzmógł się rządowy napór germanizacyjny i gdy sięgać zaczął także w dziedzinę ekonomiczną. Dziś instytucje te są naprawdę kością pacierzową całego ruchu zarobkowego w społeczeństwie polskim zaboru pruskiego, a zarazem najlepszym odzwierciedleniem poziomu ekonomicznego tamtejszej polskiej ludności. Utworzony przed mniej więcej 30 laty związek tych spółek pod nazwą »Związku spółek zarobkowych« obejmuje na razie tylko spółki w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich. »Banki Ludowe« na Śląsku, z których pierwszy, w Bytomiu — powstał dopiero w r. 1895, jeszcze do tego związku nie należą. Jak potężnym był rozwój tych organizacji w ostatnich latach, wykazują następujące cyfry, dotyczące tak liczby spółek, jak i złożonego w nich kapitału, a mianowicie udziałów, depozytów i funduszy rezerwowych razem wzięwszy:

W r. 1875 było Spółek	50 z kapitałem	4,600.000 marek.
" " 1885 " "	60 " "	11,900.000 " "
" " 1890 " "	71 " "	17,000.000 " "
" " 1895 " "	93 " "	24,400.000 " "
" " 1900 " "	126 " "	53,600.000 " "
" " 1902 " "	134 " "	68,600.000 " "

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

W roku 1906 zaś liczba spółek wynosiła około 200, a złożone w nich kapitały przekroczyły sumę 110,000.000 — stu i dziesięciu milionów marek! Nadto zaś polskie spółki śląskie, których jest kilkanaście, nagromadziły już kapitału około 20 milionów marek!! A są to, jak już powyżej zaznaczyliśmy wyłącznie niemal kapitały warstw średnich i ludowych, gdyż zamożniejsze ziemiaństwo i bogatsze polskie sfery miejskie lokują swoje kapitały w innych instytucjach finansowych i w inny sposób. I w rękach tych sfer znaczne znajdują się sumy. Pominąwszy już cały szereg bardzo bogatych rodzin szlachecko-ziemiańskich wytworzyła się już także, zwłaszcza w Poznaniu, bogate polskie mieszczaństwo, które spekuluje na giełdzie, na terenach budowlanych, a powoli zwraca się także do zakładania lub zasilania większych polskich przedsiębiorstw przemysłowych. Nadto trzy banki poznańskie, do Związku spółek zarobkowych bezpośrednio nie należące, a zatem cyframi poprzednio podanymi nie objęte, wykazują depozytów także już przeszło 20 milionów marek, wyłącznie polskich.

Tu zaś nadmienić jeszcze musimy, że wszystkie te »banki ludowe« prowadzone są wzorowo, że udzielają naprawdę taniego i bardzo dogodnego kredytu (po 4 do 6 procent) — a mimo to, chociaż w tem właśnie nie widzą swego celu i zadania, umieją wygospodarować znaczne stałe dywidendy dla swoich członków, od 4 do 8 procent. Nadużycia i sprzeniewierzenia należą u nich do takich rzadkości, że np. w ostatnich 20 latach bodaj czy zaszły trzy lub cztery takie wypadki — w blisko 200 tego rodzaju spółkach!! Zawdzięczać to należy z jednej strony bardzo ścisłej kontroli, jaką nad temi spółkami wykonują tak wspólny ich patronat, jak i własne ich rady nadzorcze, a z drugiej sumienności i akuratrości ich kierowników. Pod tym względem dokonano tam prawdziwego cudu, zdołano bowiem z tak mało do spraw finansowych uzdolnionego materiału, jakim my Polacy jesteśmy — wychować całą falangę rodzimych, uczciwych a sprężystych i rozważnych finansistów. Rząd pruski, dla którego te polskie instytucje finansowe są solą w oku, naprótno czyha na sposobność wzmieszania się do ich organizacji i zagarnięcia ich pod swoją kontrolę. Co więcej, nawet taki wróg Polaków, jakim był zmarły przed kilku laty znany pruski minister finansów Mikel — zmuszony był razu pewnego z trybuny sejmowej te polskie spółki zarobkowe postawić za wzór — niemieckim. (C. d. n.).

Ruch ludowy w Borystawiu.

W niedzielę 21. b. m. urządziliśmy sobie w sali »Sokoła« poufne zebranie w sprawach organizacyjnych, na które licznie stawili się Przyjaciele ludowej. Mieliśmy prócz tego »miłych« gości w panach socjalistach, którzy mimo naszej chłopskiej gościnności, nie zachowali się jakby na porządnym obywateli przystało, bo pragnęli unie-

możliwie nam spokojne obrady i całe zebranie unicestwić. Czując jednak, że z ludowcami nie ma żartów, że z ludowcami nie można się zabawiać w ciuciubabkę, jak np. z wszechpolaczkami, wynieśli się cało ze sali, pozostawiając tylko nieco zagaru wódczanego. Przewietrzyliśmy zaraz salę i prowadziliśmy spokojnie i poważnie obrady aż do skutku. Zebranie nasze zagał inżynier Bachowski i przeprowadził wybór prezydium, w skład którego weszli jako przewodniczący Józef Gruszka, jako zastępca Stan. Haluch, jako sekretarz Antoni Szmigiel. Z porządku dziennego przemawiał p. Antoni Szmigiel, poczem zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1) Uznajemy konieczność stałej miejscowej organizacji P. S. L. dla spraw dobrze nam rozumianych.

2) Zasadniczy stosunek nasz do tego wielkiego przemysłu rodzimego, jakim jest przemysł naftowy w kraju naszym, pojmujemy jako dobrzy Polacy; a jako organizacja pracowników-ludowców w tym przemyśle zajętych, zapowiadamy na przyszłość w poważnych momentach nasze konsekwentne stanowisko czy to wobec ogółu przedsiębiorców, czy też wobec poszczególnych grup.

3) Oświadczamy się za powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawem głosowania do Sejmu i wzywamy nasz klub sejmowy, aby na najbliższych posiedzeniach Sejmu wystosował odnośny wniosek nagły.

4) Z powodu, że przemysł naftowy skutkiem ogromnej nadprodukcji znajduje się w przededniu ekonomicznej katastrofy, która może szkodliwie odbić się także i na tysiącach robotników w tym przemyśle zajętych, wzywamy naszych posłów, by wespół z innemi interesowanemi grupami posłów użyli swych wpływów na rząd: aby przez zaprowadzenie opalania ropą naftową lokomotyw kolejowych i przez wydatne obniżenie podatku konsumcyjnego od nafty, zwiększyć w szybki sposób zapotrzebowanie produktów tego przemysłu, przez co przemysł utrzyma się w rozwoju, my robotnicy zyskamy w zarobkach, ogół ludności przez zniżone ceny naftowe, a rząd także nie nie straci. (Prez es poseł Stapiński interweniował w tej sprawie w odnośnem ministerjum z pomyslnym skutkiem. Red.).

5) Jesteśmy za zamknięciem szynków we wszystkie dni świąteczne i we wilje dni świątecznych od 6-tej godziny wieczór.

6) Wyrażamy najgłębsze zadowolenie z polityki naszych posłów i wdzięczność przewodcom Stronnictwa, a w szczególności prezesowi Stapińskiemu.

Po krótkiej dyskusji przyjęto jednogłośnie rezolucje i przeprowadzono wybór prezydium i całego Komitetu ludowego. Na prezesa naszej organizacji wybrano jednogłośnie Józefa Gruszkę, wiertacza, na zastępcę inżyniera Bachowskiego, na sekretarza Stan. Halucha, wiertacza, na jego zastępcę p. Antoniego Szmigla. Do Komitetu wybrano następujących Przyjaciół: Bek Józef, Bocheński Kasper, Borek Marceł, Czerwiński Jan, Dembowski Józef, Gajda Stanisław,

Gazda Michał, Gąsior Jędrzej, Gilowski Piotr, Janas Alojzy, Jastrzębski Jakób, Jamro Franciszek, Kestler Karol, Klatka Jan, Koszyła Paweł, Kręzałek Józef, Lewicki Karol, Motak Jakób, Marecki Jędrzej, Marecki Jakób, Niziura Edward, Pęcak Jan, Pęcak Karol, Rączkowski Jan, Ruczyński Jan, Sajdak Jędrzej, Siudy Józef, Stawarski Józef, Suski Michał, Styś Karol, Szydło Wojciech, Tkaczyk Kazimierz, Twaróg Józef, Uljasz Szymon, Wójtowicz Tomasz. Na tem zebranie zakończono i uczestnicy rozeszli się, a został tylko Komitet do omówienia sprawy agitacyjnej i wyboru Komisji robotniczej w sprawie bojkotu tych firm, które będą uchylały się od współlacji ze Związkiem producentów. Postanowiono rozwinąć najżywszą agitację za naszymi hasłami i za naszym chłopskim sztandarem; wybrano do Komisji bojkotu prócz prezydium Komitetu, pp. Uljasza Szymona, wiertacza, Siudę Józefa, pomocnika, Lewickiego Karola, maszynistę, Twaroga Józefa, kowala, Kręzałka Józefa, palacza. Komitet postanowił regularnie zbierać się co tydzień w niedzielę po południu. Najbliższe posiedzenie Komitetu przeznaczono na 5-go lipca w niedzielę. Prosimy wszystkich Komitetowych o pilne uczęszczanie. Weźmy się do pracy Bracia, a nieza długo pozyskamy dla naszych haseł wszystkich poważnych, uczciwych pracowników, nasze zdanie będzie decydowało, my będziemy górą, co się nam słusznie należy.

Józef Gruszka
przewodniczący.

Stanisław Haluch
sekretarz.

Gospodarstwo.

Regulacja rzeki Jasiółki w powiatach: Jasielskim i Krośnieńskim.

Od kilkunastu lat wnoszą do Sejmu petycje gminy powiatów Krośnieńskiego i Jasielskiego o uregulowanie rzeki Jasiółki, która wyrządza wielkie szkody przez obrywanie urodzajnych gruntów nadbrzeżnych. Wydział krajowy zarządził w uwzględnieniu tych petycji opracowanie kilku projektów miejscowych regulacji, które jednak nie przysły do skutku, gdyż niezamożne gminy nie były w stanie uiścić datków konkurencyjnych w wysokości $\frac{1}{2}$ części kosztów, tak, iż roboty ograniczyły się tylko do kilku miejscowości, gdzie właściciele obszarów dworskich złożyli wymagany datek za siebie i za włościan (np. w Szebniach, Moderówce i Brzezówce).

Regulacja Jasiółki objęta programem regulacji rzek karpacczych, jaki uchwalił Sejm 13. lutego 1894, powinna była być uwzględnioną w ustawie z 9. maja 1907 o uzupełnieniu regulacji rzek kanałowych, lecz mimo starań zastępców Wydziału krajowego natrafiła w roku 1906 przy objęciu rzek na opozycję delegata ministerstwa handlu, który sprzeciwił się włączeniu Jasiółki do rzek kanałowych, ponieważ nie nanosi żwiru do rzeki Wisłoki i nie wpłynie ujemnie na ustrój Wisłoki, z której ma być pobierana woda do kanału spław-

nego. Mimo to komisja delegowana w roku 1906 przez trzy Ministerstwa (handlu, spraw wewnętrznych i rolnictwa) uznała potrzebę regulacji Jasiółki tak dla ochrony gruntów nadbrzeżnych od zrywania, jak i w interesie spławu, wskutek czego regulacja ta liczyć może, podobnie jak regulacja Soły i Łomnicy, na zasiłek z państwowej dotacji wodnej, zostającej dotychczas pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Gdy w podobnych wypadkach państwowa dotacja wodna i fundusz krajowy pokrywają po 40%, razem 80%, państwowy zaś fundusz melioracyjny 20%, zapewnioną będzie regulacja Jasiółki przy zupełnem uwolnieniu właścicieli gruntów nadbrzeżnych od datków konkurencyjnych, co zawdzięczać należy przedewszystkiem delegatowi ministerstwa spraw wewnętrznych, nadradcy budownictwa p. Antoniemu Herbstowi, który się przychylił do wniosków Wydziału krajowego.

Do przeprowadzenia pomiarów rzeki Jasiółki w celu zaprojektowania systematycznej regulacji delegował już Wydział krajowy czterech inżynierów kraj. biura melioracyjnego, mianowicie: pp. starszego inżyniera Stanisława Szczepanowskiego, tudzież inżynierów-adjunktów Bronisława Drożdża, Izzydora Opolskiego i Romana Bierówkę.

W regulacji Jasiółki interesowanych jest 37 gmin i obszarów dworskich, mianowicie:

w powiecie Jasielskim: Brzezówka, Brzyszczyki, Dobrucowa, Gorajowice, Hankówka, Jareniówka, Jasło, Kaczorowy, Niegłowice, Łęgorz, Roztoki, Sądkowa, Sobniów, Szebnie, Warzyce, Wolica, Zimnawoda, Żółków;

w powiecie Krośnieńskim: Borek, Cergowa, Dobieszyn, Dukla, Jedlicze, Lipowica, Machnówka, Męcinka, Moderówka, Niżna Łąka, Potkówka, Równe, Świerzowa, Szczepańcowa, Wietrzno, Wrocanka, Zboiska, Żarnowiec, Zręcin.

Lwów, 23. czerwca 1908.

Andrzej Kędzior

poseł, dyrektor kraj. Biura melioracyjnego.

Jedną z najważniejszych czynności w gospodarstwie z końcem bieżącego, a z początkiem następnego miesiąca, jest zbiór siana i koniczyny. Dobrze i w stosownym czasie sprzątnięte z łąk siano i koniczyna, jest podstawą hodowli bydła i z tego powodu powinien każdy gospodarz zwrócić teraz na tę czynność jak najbaczniejszą uwagę.

W pierwszym rzędzie nasuwa się pytanie, kiedy należy przystąpić do koszenia łąk i pól obsianych koniczyną. Odpowiadając na to pytanie, stwierdzić musimy, że trawy w okresie swego rozwoju, krótko przed zakwitnięciem przedstawiają najwyższą wartość pokarmową.

Ale nie wszystkie trawy i zioła, rosnące na łąkach zakwitają w jednym i tym samym czasie. Nie możemy przeto z koszeniem łąki czekać, aż wszystkie rośliny na niej zakwitną, ale najlepiej każdy gospodarz postąpi, gdy do koszenia łąk przystąpi wtenczas, gdy pierwsza połowa roślin zacznie kwitnąć.

Zbytne przewleknięcie z koszą łąk i koni-
zyn narazi gospodarza na wielkie straty. Naj-
pierw traci on przez to na jakości swego siana,
bo siano na łące zebrane wówczas, gdy większość
traw przekwitła, traci wiele na wartości. Siano
późno skoszone, jest twarde, słomiste, łatwiej
się kruszy i jest trudniej strawne. Siano takie
wprawdzie szybko się suszy, lecz coś z tego, kie-
dy w niem mamy przeważnie suche bądle, które
chyba na ściółkę, ale nie na paszę się nadają.

Opóźnianie sianokosów w tym celu, aby
rsadki porost traw poprawić, to jest, by nasienie
traw samo się wysiało, nie jest dobre dlatego,
że częste wysieją się najpierw gorsze trawy
i chwasty — i te rozmnożą się na łące, a lepsze
trawy wyginą.

Spieszyć się ze zbiorem siana i dlatego
jeszcze potrzeba, że po św. Janie, a zwłaszcza
z początkiem lipca przypadają u nas długotrwałe
młoty i utrudniają suszenie i zbiór siana.

Szkodliwe jest również opóźnianie sia-
na na łąkach mokrych i kwaśnych. — Rosną
tam bowiem trawy kwaśne, które dają siano ma-
łej wartości. Siano to jednak zebrane wcześniej,
może być jeszcze użyte na paszę, podczas gdy
później zebrane, nadaje się tylko na ściółkę.

Co się tyczy konieczyń, to zbiór jej przy-
pada trochę wcześniej; mianowicie konieczynę
należy kosić wówczas, gdy kwiat na
niej nie jest jeszcze zupełnie rozwinięty.

Ten gospodarz, który wcześniej przystępuje
do pierwszego pokosu, zyskuje na dobroci paszy
i na tem, że więcej siana zbierze, bo liczyć może
na dobry pokos drugi.

Zbiór tak siana, jak i konieczy, jest trudny
i ryzykowny, gdyż gospodarz zdany jest na łą-
ską pogodę, której zmienić nie może. Wysuszyć
siano, to znaczy pozbawić je nadmiaru wody. Sko-
szona trawa zielona lub konieczyzna zawiera na
100 funtów całe 75 funtów wody, a wysuszone
siano zawiera na 100 funtów tylko 16 funtów
wody. To znaczy, że chcąc paszę zieloną uczynić
zdadną do przechowania w stodole na czas dłuż-
szy, należy ją pozbawić tego nadmiaru wody —
to jest jak najszybciej i bez strat wydalić z ka-
żdych 100 funtów trawy, aż 60 funtów wody.

Jeżeli deszcz spadnie na świeżo skoszoną
trawę, to zazwyczaj nie uszkodzi jej, gdyż żywe
jeszcze tkanki roślinne nie dopuszczają wody,
a po nastaniu pogody trawa zmoknięta wędnie
i wysycha jeszcze prędzej, niż nierozwiana.

Sposób suszenia siana łąkowego zasadniczo
musi być odmiennie przeprowadzony jak susze-
nie siana z konieczyń, lucerny i innych roślin
pastwnych, o liściach wielkich, a delikatnych.
Podczas gdy siano łąkowe suszy się najspieszniej
przez częste przewracanie i poruszanie, to prze-
ciwnie, rośliny pastwne, liściaste muszą być
jak najmniej poruszane. Przewracając lub
roztrzaskując konieczynę, gdy już do pewnego sto-
pnia wyschła, powodujemy kruszenie się listków
i główek kwiatowych, a wartość pożywna takiego
siana obniża się w bardzo znacznym stopniu.

Jeżeli pogoda nie jest pewna i niezbyt sprzy-

jająca, to tem częściej siano musi być rozrzuca-
ne i napowrót składane w kopce. W każdym jednak
razie im niepewniejszy jest stan pogody, tem wię-
kszego starania należy dołożyć, ażeby siano
w jak najkrótszym czasie wysuszyć i za-
bezpieczyć od wszelkiego rodzaju wilgoci, a na-
wet od rosy, przez składanie w kopce większych
rozmiarów, ażeby w ten sposób jak najmniejsza
powierzchnia siana wystawiona była na niekorzy-
stne wpływy opadów.

Co do kształtu kopie, w które się siano
składa, to powinien on być stożkowaty i mieć
niejakie podobieństwo do głowy cukru, zwłaszcza
w czasie niepewnej pogody. Kopce tego kształtu
nie zamakają tak łatwo podczas desz-
czu, jak kopce, które są więcej spłaszczone.

Trzymając się powyższych prawideł, zbie-
ramy siano o pięknym kolorze i jaknajlepszej
jakości!

Zawiklenie odsypisk na rzekach. Przez szereg
lat udzielało namiestnictwo ze skarbu państwa
i kraju zasiłków na zasadzanie wikliną odsypisk
na rzekach górskich. Od r. 1904 jednak, w któ-
rym rząd rozpoczął systematyczną regulację rzek
w myśl ustawy z r. 1901 przy udziale 60% pań-
stwowego funduszu kanałowego, a 40% udziale
krajowego w kosztach, wzbraniają c. k. kierownictwa
budowy zawiklenia szutrowisk właścicielom grun-
tów nadbrzeżnych, a władze polityczne nakładają
na tych właścicieli grzywny przewidziane w kraj.
ustawie wodnej, jak się to wydarzyło w kilku
gminach powiatu Myślenickiego nad rzeką
Rabą.

Wskutek tego gmina Osieczany wniosła do
Wydziału krajowego podanie o wstawienie się
do c. k. namiestnictwa o uwolnienie zasądzonych
włościan od grzywien za zawiklenie szutrowisk,
na które przedtem otrzymywali zasiłki.

Ponieważ nie ulega wątpliwości, że natural-
ne odsypiska na rzekach po myśli § 411 kodeksu
cywilnego należą do właścicieli gruntów nad-
brzeżnych, odniósł się Wydział krajowy do c. k.
namiestnictwa o uwolnienie włościan powiatu My-
ślenickiego od nałożonych grzywien. Z drugiej
strony jednak, ponieważ wikliny na rzekach za-
stępują budowle wodne, na które w myśl § 41
kraj. ustawy wodnej właściciele gruntów nad-
brzeżnych powinni uzyskać pozwolenie władzy
politycznej — polecił Wydział krajowy Wydzia-
łowi powiatowemu w Myślenicach wezwać wszyst-
kie interesowane gminy, ażeby przed zasadzeniem
odsypisk postarały się o pozwolenie u władzy
politycznej i wytyczenie trasy regulacyjnej.

Niezależnie od tej sprawy odniósł się Wy-
dział krajowy do c. k. namiestnictwa o wydanie
osobnej instrukcji rzek co do odgraniczania od-
sypisk, stanowiących własność prywatną, po-
dobnie jak to uczynił rząd krajowy w Karyntji
przy regulacji rzeki Drawy, ażeby w przyszłości
zapobiedz sporom, jakie się wydarzają na Rabie,
Stryju i innych rzekach.

Z powiatu Żywieckiego.

Baczność Cięcinianie! W jednym z numerów «Przyjaciela» napomknąłem mimochodem o germanizacji (niemczyźnie) szerzącej się w powiecie Żywieckim. Szerzą ją przeróżne prusko i nieprusko szwabskie zawleczeni w sposób bezczelny i arogancki.

W gminie Cięcina stoi huta żelazna, należąca do akcyjnego towarzystwa, fabryka przetworów z drzewa Blanka i tartak arcyksięcia Karola Stefana. W tych trzech fabrykach usadowili się prawie wyłącznie Niemcy. Przybysze niemieccy posprowadzali z sobą różnych majstrów Niemców już to Czechów, a nasz lud potulny dostał tylko się w rolę wyzyskiwanego grata roboczego. Co nie podobało kiedy uczynić Niemcy, to ich w tem wyręczyli Czesi, dość, że wkrótce gminą zawładnęli Niemcy ze swymi trąbantami, dobrawszy do okraszania tubylców im oddanych. Co się dzieje kiedy w tej gminie, to stanie się tylko tak, jak sobie życzą panowie Niemcy z huty, a potulni chłopci tamtejsi, z obawy utraty kawałka chleba, dają na wszystko swoje przyzwolenie. Pędząca tu żywot «Przyjaźń» nie spełnia żadnych czynności oświatowych, ale za to pijatka kwitnie tam jak za Sasą. Opiekunowie z rozmysłem stają okoniem wszelkiemu postępowi i pracy uświadamiającej, i aż do tego doszło, że dotychczasowy ks. prezes tego stowarzyszenia z prezesury był zmuszony się wyślizgnąć, nie chcąc brać odpowiedzialności za to, co się działo wbrew jego woli. Znajdzie się w gminie kto, któryby zechciał ludowi tamtejszemu iść z pomocą oświatową i ekonomiczną, z radą pożyteczną i doświadczeniem, to zaraz pokrzyżują mu plany na poczekaniu, a zahukany lud wierzy swemu odwiecznemu wrogowi, a nie da wiary ludziom tej samej krwi i kości. Bezczelność pruska dochodzi tak daleko, że ta podła hakata umie się mścić na biednych dzieciach szkolnych, za to że ich kierownik miał odwagę urządzić im wycieczkę do Krakowa! I lud znosi to wszystko, omal, że nie liże rąk takich «dobrodziejów» na ludzie robiących grube kapitały.

Ostatnio dochodzi mnie wiadomość, że cięcińskie prusactwo rozswawolone swem powrotem, zapragnęło nowego zwycięstwa.

Tej klice pruskiej zachciało się stworzenia tu, na gruncie polskim, na kresach, tu, między polskim ludem, niemieckiej oazy. Zaświtała tym panom prusakom myśl bezczelnością przechodząca wszelkie granice. Najpierw chcą stworzyć w pobliżu drugą szkołę ludową, którą później przeistoczą na niemiecką, a potem chcą się starać o wyłączenie miejscowości fabrycznych, połączenie ich z przysiółkiem «na zielonej» i utworzenie osobnej gminy, któraby pod ich komendą, przekupiona ich groszem i wódką, stała się gminą rdzennie niemiecko-pruska.

Cięcinianie nie poznali się na tem, czem ich wyzyskiwacze pruscy obdarzyć zamysłają, a nikt we wsi nie ma odwagi czy ochoty powiedzieć prusakom: Wara!

Ale znaleźli się ludzie, którzy przecież zastanowili się nad sprawą i mnie o niej donieśli. Z prawdziwą przyjemnością zajmuję się nią i odzywam się, podnosząc głos stanowczego protestu przeciw tym prusackim zakusom, a przestrogi w stronę Cięciniian!

Ci, którzy mnie o sprawie tej poinformowali, mogą być pewni, że ich nigdy nie wydam, i o zarobek w hucie niech się nie obawiają, a ja zemsty pruskiej też się nie boję, bo w razie potrzeby na obronną pomoc stanąłby mi cały lud Żywieczyzny grupujący się pod sztandarem P. S. L.

Bracia Cięcinianie! Przetrzyjcie raz oczy i otrząście się z opieki waszych odwiecznych wrogów, bądźcie czujnymi na obroty tych, którzy knują piekielne plany, zróbcie porządek z kim należy, zorganizujcie się, załóżcie sobie «konsum» i Kasę Reiffeisena, a za żadną cenę nie zgódźcie się na budowę drugiej szkoły, tylko jeśli Wam dotychczasowa za szczupła, to ją rozszerzcie, a kto Wam piśnie o podziale gminy na dwie, tego pędźcie, żeby się za nim aż pod Berlinem przestało kurzyć.

Taką radę daje Wam

Stanisław Szczepański, aptekarz i ludowiec.

Wiec rolniczy.

W Twierdzy pod Fryszakiem odbył się w dniu 14. bm. wiec rolniczy urządzony przez posła Dra Stefczyka. W wielkiej hali starego browaru, umajonej zielenią, zgromadziło się z górą 200 osób, przeważnie włościan, którzy przybyli z wielu nawet znacznie oddalonych gmin powiatu fryszackiego. Przewodniczył burmistrz Frysztaku, Dr Natter. W dłuższym przemówieniu wyjaśnił Dr Stefczyk znaczenie przemian, jakie się dokończyły w kraju i jego stosunkach po ostatnich wyborach sejmowych i przedstawił konieczność podjęcia szerokiej i wyteżonej pracy dla podniesienia rolnictwa, osobliwie zaś stanu włościańskiego. Podstawą do takiej pracy musi być wytworzenie silnej zawodowej organizacji, obejmującej ogół rolników w kraju, a złożonej z powiatowych i parafialnych albo gminnych związków. Każdy związek powiatowy powinien posiadać taki zakład, któryby zawiadował sprawami rolniczymi, krzewił praktycznie wiedzę rolniczą, udzielał rad fachowych, pomagał czynnie rolnikom w ich wspólnych interesach, ułatwiał korzystanie z różnych urządzeń kredytowych, komasacyjnych, melioracyjnych i t. p., podniecał do działania i postępu, torując ku temu drogę, gromadząc i wzmacniając siły. Chodzi o to, czy takie związki mają być dobrowolne tak, że tylko ten ma być członkiem, komu się to podoba, czy obowiązkowe dla wszystkich członków, aby odrazu była większa siła i większe środki do działania rozłożone równomiernie na wszystkich. Zapytał więc Dr. Stefczyk zgromadzonych, jak się na tę najważniejszą sprawę zapatrują i odczytał rezolucje, jakie w tej sprawie uchwalono przed dwoma tygodniami na wiecu w Jasle.

Rozwinęła się gorąca rozprawa, w której przemawiali: pp. Cebula z Wojaszówki, Józef Korzeniowski z Frysztaku, Józef Feliks z Kobyla, Cebula z Kobyla, Porejma, adj. sąd. z Frysztaku, Górnicki, Jzyk z Kalembiny, Michał Dudek i inni. Jedni oświadczały się za obowiązkowymi związkami odrazu, bo inaczej mało będzie można zdziałać, jak przykładem tego są Kółka i Towarzystwa; inni twierdzili, że trzeba ludowi pierwej w dobrowolnych związkach wykazać ich korzyści, to wtenczas wszyscy przystąpią. W głosowaniu nie było większości ani za dobrowolnymi ani za obowiązkowymi związkami; większość wstrzymała się od głosowania, uznając, że nad tą sprawą trzeba się dobrze jeszcze zastanowić i naradzić. Można jednak powiedzieć, że wszyscy godziliby się na obowiązkowe stowarzyszenia, gdyby tylko mieli gwarancję, że wynikną stąd dla wszystkich korzyści i że włościanie będą w nich mieli zapewniony stanowczy i przeważny wpływ.

Potem przedstawił Dr Stefczyk projekt założenia we Frysztaku »Rolniczej Spółki, magazynowej« dla wspólnego sprowadzania gospodarskich artykułów szczególnie nawozów sztucznych, nasion, otręb, węgli, drzewa, dachówek i t. p. jakoteż dla wspólnego spieniężania zboża. Projekt ten bardzo się spodobał i powszechnie uznano potrzebę założenia tej Spółki, a Dr Stefczyk zachęcił zebranych, aby w swoich gminach zbierali tymczasowe podpisy na udziały i przesłali spisy do Lwowa i obiecał wtenczas udzielić wszelkiej dalszej pomocy w doprowadzeniu dzieła do skutku.

Wreszcie interpelowali zgromadzeni swego posła, jak się zapatruje na krzywdzącą włościan ustawę łowiecką, na powszechną asekurację ogniową, na przewlekanie spraw dotyczących regulacji rzek, na zamykanie szynków od soboty wieczora do poniedziałku rana; na wszystkie te pytania dał Dr Stefczyk zadowalniające odpowiedzi, a na zakończenie radził, aby przedewszystkiem liczone na własne siły, na samopomoc i nie oglądano się głównie na pomoc krajową i państwową, nie porzeczawano na narzekaniu, na nadziejach i obietnicach, lecz przedewszystkiem w działaniu w łącznej i wyteżonej pracy szukano najpewniejszego ratunku i lepszej doli. »Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże« powinno być naszą główną zasadą działania. W gorących słowach podziękował posłowi p. Cebula z Łączek za urządzenie tego pożytecznego wiecu, a p. Lipski z Lubli wezwał zebranych, aby na dowód zupełnego zaufania do swego posła wzniesli okrzyk trzykrotny: niech żyje! — co też zebrani uczynili w sposób świadczący o serdecznym ich stosunku do wybranego posła.

Co słychać w Polsce.

W tej dzielnicy naszej Ojczyzny nie zaszła w ostatnich dniach żadna ważniejsza zmiana — eno się ludzie po tarapatkach wyborczych w całym kraju uspokajają i powracają do dawnej obooty na zeniedbanvch polach oświatowych

i wogóle kulturalnych. Ruszają się na nowo Kola Towarzystwa »Szkoły ludowej« — wzmaga się ruch w kierunku zakładania burs ludowych, czemu w znacznej części pomogą składki na »żywy pomnik« Andrzejowi Połockiemu, przeznaczone już z góry na fundusz burs ludowych — organizuje się w kraju opieka nad sierotami, osobno opieka nad wychodźcami — słowem wkraczamy na drogę znojnę pracy publicznej, sięgającej w głąb życia naszego, podającej dłoń pomocną zagrożonej narodowości naszej i wszelakim przejawom doli chłopskiej.

W dzielnicy drugiej, pod Moskałem, stary gorący czas. Rewizje i aresztowania, sądy i szubienice na działaczy społecznych i korzystających z zamętu bandytów — oto codzienne pokłosie warszawskie. Jedno tylko wstrząsnęło nami do głębi, bo groziło powrotem do dawnej wynaradawiającej szkoły rosyjskiej. Rząd carski postanowił otworzyć na nowo uniwersytet i politechnikę w Warszawie, które opuściła swego czasu młodzież polska i postanowiła je bojkotować. Teraz chcą ją zwabić do rodzinnych stron z tułaczki po świecie i otwierają szkoły. Zawołała więc na alarm cała młodzież polska — nasi lwowscy i krakowscy akademicy radzili na kilku wiecach i uradzili, że nie wolno Polakom podtrzymywać soba tych rasyfikacyjnych posterunków, że bojkot szkoły rosyjskiej trwać ma dalej, a tym, którzy się tu do nas schronili mają być czynione największe ułatwienia, by szkoły mogli tu pokonać. Młodzież lwowska postanowiła nawet zastrejkiwać, gdyby na galicyjskich uniwersytetach nie przyjmowano w jesieni studentów z Królestwa, którzy tam zdali maturę w tamtejszych prywatnych szkołach.

W zaborze pruskim komisja kolonizacyjna z zastraszającą energją postępuje naprzód i wykupuje ziemię polską, gdzie tylko może. Od początku bieżącego roku zakupiła 1100 majątków, o wiele więc więcej niż zeszłego roku. To wykupywanie ziemi sprawiło, żeśmy w okolicy Gniezna utracili mandat polski do Sejmu pruskiego, mimo to jednak 15 innych pozostało w rękach polskich.

Nad wszystkimi dzielnicami wielkiej naszej Ojczyzny unosi się jak znak zapytania kwestja jedności słowiańskiej. Chcą nas wciągnąć do sojuszu z Czechami i Moskałami na podstawie tego, że pochodzimy z jednego szczepu słowiańskiego, że więc łączy nas jakaś wspólna krew gdzieś z przed tysięcy lat... Sprawa jeszcze w toku, Polacy nie wypowiedzieli ostatniego słowa, bo na jednozgodną opinię wszystkich stronietw polskich nie można liczyć. Są jej bezwzględni zwolennicy jak wszechpolacy, których wódz w Królestwie poseł Dmowski »bez zastrzeżeń« zgodził się na wszystko, są znowu zaciekli przeciwnicy, jak socjaliści — nas ta daleka zgoda nadzwyczajnie zachęca, bo pamiętamy dawne krzywdy jeszcze nie powetowane i wiemy, że to wszystko będzie tylko piękne na papierze, jakkolwiek za idealną zgodą wszystkich Słowian, stałą we wzajemnem popieraniu się przeciw naporowi niemieckiemu, bezwzględnie dla wszystkich sprawiedliwą — jesteśmy całym sercem.

Co słysząc w świecie.

Politycy europejscy zastanawiają się, co oznacza wizyta króla angielskiego u cara i to, że car zapowiedział znowu przyjazd swój do króla włoskiego. Dopatrują się w tem porozumienia przede wszystkim angielsko-rosyjskiego, na którym źle wyszłyby Niemcy, choć między niemi a Rosją istnieje dotychczas przymierze.

Cesarz niemiecki Wilhelm, aby dać znać światu, że nie boi się nowych spółek przeciw sobie, przy okazji nowej mówki, którą sobie palnął niedawno, odgrażał się, że się nie da nikomu i niczemu i każdej chwili gotów na rozprawę orężną.

Na dalekim Wschodzie w Persji niepokoje. Szach perski pogwałcił sam konstytucję, niedawno tam nadaną i uciekł z obawy przed rewolucją. Grozi ona każdego dnia. Utworzyły się dwa obozy zwolenników szacha i jego przeciwników. Parlament jak najostrzej występuje przeciw tym gwałtom, jakich dopuszcza się sam panujący i pisze do niego memorjały, na które on jednak nie odpowiada wcale.

Chłopskie żądania.

Zasadnicze żądania ludu pracującego są bardzo wielkie — i nie wszystkie mogą być prędko wykonane, ale od niektórych nie ustąpimy.

I tak: Budowa szkół w kraju musi iść szybszym tempem po gminach, jak dotąd; taksamo i organizacja planu nauki musi być zmieniona.

2) Zmiana ustroju gminy w ten sposób, by wybory na wójta były powszechne i wójt by umiał czytać i pisać. W ustawie gminnej powinno być także zastrzeżenie i co do sesji wójtowskich coś w rodzaju małego egzaminu, po którym wójcia inteligentniejsi mogliby być uwolnieni od comiesięcznej pielgrzymki do starostwa.

3) Ustawa przeciw lichwie ziemi, i ustanowienie w tym celu organów kontrolnych.

4) Notariuszy przyjąć jako funkcjonariuszy rządowych z roczną pensją urzędniczą, a za godziny pozaurzędowe wyznaczyć im stosowne wynagrodzenie.

5. Rewizja ksiąg gruntowych powinna być przyspieszona.

6) Wyszukanie środka przeciw drożyznie drzewa. Ludowcy będący teraz w Kole polskiem niechże wpływają na tych wielkich panów, co mają po kilkaset tysięcy morgów lasu, aby nie sprzedawali ich żydom, ale sami niechby taksamo je sprzedawali, jak żydzi, mogliby jednak ten zysk, który ma wpaść do kieszeni żydom, przeznaczyć na podniesienie kultury narodowej. Przytem tysiące ludzi znajdzie utrzymanie choćby jako służba i pełnomocnicy.

I nie tylko drzewo, ale i zboże, siano, konieczy, powinni panowie sami sprzedawać bez pośrednictwa żydów-wyzyskiwaczy.

Redaktorzy pism konserwatywno-pańskich. Powinni poruszyć tę sprawę w swoich gazetach,

bo lud się tem bardzo gorszy i brzydzi, kiedy widzi, jak żydzi są wszystkim u obszarnika. Już czas, aby panowie z martwożytej wobec żydów ożyli; gnuśnieć potrafi każdy, ale komu z tej gnuśności pożytek?

Jest kilku panów, jak Turnau, hr. Rej, hr. Brunicki, pono nawet hr. Łubieński, co się starają przeciw coś robić w tym kierunku, a są i tacy, co nie żydom nie sprzedają. Tym już za to samo należy się uznanie z naszej strony. Jeżeli zaś byłby taki „obszarnik“, co ani żyda w karczmie nie trzyma, to powinniśmy o nim wszyscy w naszych gazetach pisać, a będzie to dla drugich zachętą. Umiejmy co dobre podnieść, pochwalić, a co złe wykorzenić i tępić na każdym kroku i przy każdej sposobności.

Tego żądamy bezwarunkowo — i nie przestaniemy żądać, dopóki to nie będzie spełnione.

Cóż powiecie, jeżeli pan ze dworu nie podpisze prośby o regulację rzeki, a chłopci jej chcą. Czyż go za to będą chłopci kochać?

Dawno wołamy: drzewo drogie! Pan sprzedaje wyrąb chłopom, odpowiedzialności nie bierze, a chłopci kopią i sieją i są karani za to, a żydzi handlarze parcelanci wszędzie tak robią, a żaden z nich nie płaci.

Niech Namiestnictwo poleci starostom, a ci żandarmom, by wyszukali wszystkie lasowiska wykarczowane, a nie zalesione, zbadać dokładnie i ukarać należy winowajców, aby była nauka dla innych. Jeżeli tak pójdzie jak dotąd, to źle będzie w naszym kraju. Jan Babicz, włościanin.

Jak to było na tem „embeleusu cysarzkim“ 12 czerwca w Wiedniu.

(Opowiedział Maciek Zajac z Luszowia).

„Jak wzięli namawiać, a miętolić różne sekretarze, z rozpróżnionych rad powiatowych, a one malarze „ozmaite“ co to mają ładne baby, albo li też dopiero poszukują takich — żeby jechać na on „embeleus“ do Wiednia, takem ci się jał zastanawiać, czy jechać czy nie. A że mam już łeb skołatany cej cem, nie mogłem nic wykalkulować, no i rad nierad pytam się swej Maryny: „No Maryś, ludzie się na „embeleus“ wybierają — jedziemy, czyli nie?“

Kobiecina popatrzyła na mnie z pod łebka dość ciekawie i tak niby z derenia¹⁾ powiada: „Hm! ja ta tobą nie rządzę, rób jak uważasz. Ale stać kumoskę Marcinową, i wóz na gwałt malują i jadą z córką i synem — to jeszcze po wsi nie pójdziemy, jak się człek przewietrzy, a przecie coś się i uwidzi, i „embeleusu“ w naszej parafji dawno nie było, to by choć tam człek co nie bądź połapał.“

Widząc, że kobieta prze na jazdę nie na żarty, zebrałem bagaże i razem z Krakowiakami ruszyliśmy do Wiednia. Drzewiej słyszałem ci coś o tem Wiedniu więcej, a o tem jak go król Sobek

¹⁾ Z niechcenia.

wyratował od Turków, to już dzieci co łążą do szkoły dobrze wiedzą.

Słyszałem, że go całowali po nogach, żeby szedł na pomoc, a jak ich ograł z biedy, to mu ani jeść dać nie chcieli szwaby, a jego wojaki także to za tyle harówki najmniejszej wygody nie mieli.

Od tego czasu, chyba nie widział Wiedeń tyle narodu naszeńskiego — tylko, że to wtedy była sama szlachta, a dziś samego chłopstwa taka procesja wywaliła. A wszystko poubierane w krakowskie sukmany białe z kutasami, a jeno my co mamy sukmany bez kutasów z kołnierzymi, które na to są bardzo sprawne, że jegomości mają nas za co wyrzucać z kancelarii parafialnych, które im do galanta zwykle budujemy.

Chłopstwa jechało ćma, a wszyscy byli pod honorem, bo ich cieszyła ta myśl, że se ujrzą i miasto okrutne, którego — jak opowiadają starsi — ma być 7 mil, a zbudowane ze szkła i kamienia, że ujrzą cesarza, którego ledwo na pieniądzach ogląda biedny wieśniak, no że ta jazda helera nie kosztuje, ale owszem dadzą i koniom i człękowi »futra« za darmosa. Napakowali nas co prawda godnie do wagonów, że palca nie było gdzie wścibić. My ta chłopcy — jak chłopcy, nie se z tego nie robili, ale biedne babska — zwłaszcza te, co mają mięsa sporo na sobie, to ci wyznały maja nie lada, i wylazły biedaczki z wagonów niby te myszy, co to wpadnie która do cebrzyka i pływa w wodzie całuteneczką noc.

Do drugiej klasy, dostały się same piękne baby i dziewczuchy, które razem z przewodnikami, nie miały takiego ścisku, no, ale to już szkoda o tem gadać!

Z kolei poszliwa całą hurmą do ogrodu cy-sarskiego, którego swą »Prater«, a jest go spory szmat, jako, że przecie stać takiego monarchę na jak się patrzy ogród, ale mnie nie były w głowie te rozmaite »koniki« (karuzele), inom się gryzł, gdzie ja ze swą starą będę nocował, bo to wszystko brydnia (fraszka) jak człek w nocy nie ma gdzie kości wyprostować.

Przywiedli nas pod taki wielki budyn, co to i nie kościół, choć ma coś niby wieża i już nie wiem, do czego podobny, a jest z kamienia — szkła i żelaza — budowany wtedy, jak była cholera i wystawa we Wiedniu. Pedali, że się nazywa Rotunda. Przed tą chałupą odłączyli od chłopów nie tylko dziewczuchy, ale i rodzone baby, które się biedaczki nijak nie miały chęci rozłączyć ze swymi mężami, a i my na to krzywo patrzeli, aleśwa się pocieszyli tem, że to jeno dla polityczności, jako że baby mają się przebierać, a w nocy — no to będzie przecież jakoś »unacy«.

Nas chłopów zapędzili w las i tam porozbijali namioty wojskowe, przywieźli słomy, beczki z świeżą wodą i dali nam kwoli stróży wojsków, jako żeby nas nikt nie okradł. Przypomniały się nam wojskowe lata, kiedy to człek leżał w barakach niby zając w kopnie i na razie było wszystko »dychtyk«.

Ale jak się zapamroczyło, zmówiwszy Janiół Pański, idę do tego domu, gdzie moja Maryna

została, chcę tam wleźć, przecie jako gospodarz do swej prawowitej gospodyni, ale dla Boga — ludzie! czyście słyszeli. Żołnierz mi bagniet nadstawił — i coś zamamrotał po niemiecku: »chroboten«²⁾ czy jak. Aż się kutrzo ba we mnie zatrzęsły, jak ta »psia niematuwarz« śmiała mi mówić, że ja się idę chrobotać. Cała wieś mię wyświadczy, że jakim ino z kawalerskich lat wyszedł, to mi nie »chrobotanie« we łbie, ale robota i różne zgryzy.

Ale nie mi nie pomogło, musiałem jak nie pyszny odejść od swej kochanej żony i leżałem w baraku sam jak palec — i gdym się odkrył, nawet mię przykryć nie miał kto, bo moi sąsiedzi spali, jak zabici. Nad ranem się przebudziłem, bo mię pchły jadły nie lada jako, bo słomsko było zleżałe i myślałem sobie to o chałupie, którą na opiece obcych ludzi zostawił, to o tem, jak też ten »embeleus« dzisiaj wyleci, a najwięcej mi w głowie była moja Maryna, od której mię oderwali, jak kota od mleka. Tyle lat — myślałem — razem pracujewa, razem sypiamy — i nikt nam tego nie gani — a tu ci psiekurwie chcą nas po 30 latach rozrywać na wiedeńskim gruncie!

Jak to czym nie ślubował, że jej nie opuszczę aż do śmierci — albo co?

Mówicie, żebym się był o to ucierał u »kunitetu«. Kunitety na to nie wiele mogły z niemcami poradzić, zresztą oni spali ze swojemi babami po hotelach, to co im ta się rozchodziło o cłeka, co sam nocować musiał, jak ten ptaszek polny.

Nareszcie uszykowali nas do kupy po czterech na koniach — a dowodził nami chłop jak dąb — Ptaszek się nazywa. Dość ta ja człek nie ułomek, ale ta jucha, to ci się wydarzył, jak na żal i to już nie Ptaszek może się przezywać, ale Ptak — jak choroba!

Jak podniósł, taką łaskę z galką, co to wygląda niby »przezmiar« (stara ręczna waga), a którą zwali buławą, to ci wyglądał kiep jak jednerał, a my tuż tuż za nim — a pawie pióra jeno się mieniły do jasnego słoneczka, które jest akuratnie takie samiuteńkie, jak w Luszowicach.

My chłopci, byli niby za družbów na weselu w Krakowie u chłopów. Młoduchą była córka tego chłopca Ptaszka, a młodym był jakiś malarz którego przezywają Uziembło. Nie wiem, czy się tak ta osoba zowie, czy taki chłodnawy i dlatego zwa go Uziembłą, ale choćby on ta niewiedzieć jak był Uziembły, to od takiej pięknej dziewczuszki — jaką była ta młoducha, to nie tylko by się ogrzał, ale i zapalił.

Słyszałem — ale nie wiem, czy to prawda, czy bojka — że ten malarz ma się żenić z córką tego naszego komendanta — który jak mówicie zowie się nie Ptaszek, ale Ptak. No, no! niechże by się ta i żenił, i żeby się mogli dochować ładnego namiastku — któryby się wdawał w mamę i dziadków, bo choć to ta jogomość czytają, że omylna jest marna piękność — ale to już tak na świecie bywa, że co piękne, to nie brzydkie.

Wystawa pracy chłopskich rąk.

Rzadko się to zdarza, aby publicznie pokazywano owoce pracy chłopskich rąk w jakichś osobnych wystawach, zwykle wchodzą one w zakres wystaw większych, ogólnych. Czy dobry ten zwyczaj wyznaczania tylko jednego kąca wynikiem tyłu dni znojnych, spędzonych nad robotą w niskiej chatce lub na ciasnym podwórku — okazuje ten właśnie wręcz przeciwny przykład wystawy ściśle ludowej, jaką otwarto niedawno w Królestwie Polskiem w Łowiczu.

Naokoło tego miasta i koło Skierniewic rozsiadło się przeszło 200 wsi, które od wieków stanowiły i dziś jeszcze stanowią odrębną całość, a mieszkańcy ich zwą sami siebie książętami od nazwy Księstwa Łowickiego, a może też dlatego, że były to dawniej dobra książęce, należące do arcybiskupów gnieźnieńskich.

Ludność ta stosunkowo mniej uczuła niedolę pańszczyźnianą, bo lepszych miała dziedziców, którzy w niej uznawali człowieka — łącznie z tem Książacy mieli i majątkowo lepiej, niż inni, co widać jeszcze dziś w stroju ich, bogatszym od sąsiadów.

Mężczyźni noszą tam wysokie kapelusze filcowe z wstęgami i kwiatami, chodzą w wysokich butach, do których wpuszczają czerwone spodnie i przykrywają je niebieską sukmaną, a pod nią jest jeszcze niebieski kaftan. Kobiety lubią czerwony kolor, noszą więc takiej barwy chustki, wiązane z tyłu głowy, z pod których widać włosy rozpuszczone na plecy, lub splecione w dwie warkoce. Gorset aż pod szyję zapięty, też barwny, biały kołnierzyk, spódnica w pasy z samodziału.

Ten strój swój ludowy tak umiłowali, że nie porzuciliby go za żadne skarby świata, a tradycję jego pielęgnują troskliwie z ojca na syna. I ten właśnie strój, z którego nawet swego czasu ministerstwo wojny wzięło wzór na mundury polspolitego ruszenia z tamtejszego powiatu, ten strój swój barwny w pierwszym rządzie dali na tę wystawę ludową. Jak miły jest on dla oka ludzkiego w porównaniu z innymi, poznać można, gdy się spojrzy na zbiór lalek, poubieranych w stroje ludowe z różnych stron ziemi naszej.

Główne gospodarstwo łowickiego gospodarza ujęto tam w wielką izbę, w świetlicę zamożnego Książaka. Wszystko tu swojskie, szczerze ludowe: ozdoby-wycinanki w kwiaty, po ścianach obrazy święte, pajaki ze słomy i papieru zwisające od stropu, rozliczne sprzęty domowe, pościel z poduszkami o zielonych wysypkach itd.

W drugiej izbie wyroby chłopskie już bardziej sztuczne z drzewa, słomy i papieru, wszystko pięcioma palcami i kozikiem wykonane. Zabawki drewniane, kapelusze słomkowe, czapki »na zawiasach«, pasy ze skóry, wyroby koszykarskie i sprzęty. — Kobiety dały na wystawę także dzieło swoich rąk, płótna i hafty, koszule i kaftany.

Osobno są wystawione robótki, jakie dziatwa wykonuje w ochronkach wiejskich, gdy rodzice pójdą w pole, a nią zajmuje się wspólna ich wszystkich opiekunka, zwana ochraniarką. Nasze

wsie nie znają jeszcze dobrodziejstwa takich ochron — czas już najwyższy, by się założeniem ich zajęto.

Całości wystawy dopełniają obrazy i tablice rozmaite, które uwidoczniają, ile czego gdzie się zrobiło i jak się czego uczy.

Wystawa mieści się w 16 izbach, przybranych odświętnie — a wartość jej nie jest przemijającą, bo okazuje ona naocześnie wielki postęp w samokształceniu się Książaków i wielki ich dorobek na każdym polu, z drugiej zaś strony daje zbiór cennych zabytków w stroju i zwyczajach, jakby więc jakieś muzeum ludowe.

A co najważniejsza dla nas, którzybyśmy pragnęli widzieć takie wystawy i w tej dzielnicy naszej Ojczyzny, to ta okoliczność, że wystawa powstała prawie z niczego — na początek miesiąc 20 rubli tj. nie wiele więcej jak 25 złotych, resztę lud sam zniósł, co mógł, nawet dziatwa mała: rzemieślnicy dali za darmo pracę swoją, a jeden biedny szewc, który nie mógł dać gotówki, a ni chciał pozostać w tyle za innymi, zrobił przynajmniej buty dla tej dużej lalki, która miała u siebie strój Książaka łowickiego.

Oby ten dobry przykład i u nas znalazł naśladowców. Pomyślcie-no o tem, Przyjaciele!

Płynie mi piosenka cicha...

Płynie mi piosenka cicha,
płynie z pod serca...
na zieloną płynie błoń
moja, wieczysta,
płynie jak woń
z kwiatów kobierca,
jak łza z lilii kielicha,
świełłana, czysta.

Płynie mi tysiącem brzmień
wiosennych ech...
piosenka skąpana w łez morzu,
szumem drzew ukołysana,
cicha, mocna i świełłana,
taka swoja, taka rzewna,
jak płacz dziecka na rozdrożu...

Płynie piosenka mi na pola,
taka tęskna, taka śpiewna,
a jak lot jaskółki niska,
a tak twarda, jak ta dola,
co na czołach pot wyciska,
ta, — słomianych strzech.

Stanisław Stwora.

Jako chłop śmierć wytońcel.

Opedziół Tomek Gadeja, spisał W. Brzega.

Sel chłop do domu koło potoka i uwiłdziół tamok na kamieńcu siedzieć takom wieldzażnom babe. Przechodzi koło niej, a óna go pyto, cyby jom na drugom stronie nie przeniósł. Chłop sie patrzy po niej i pado: »Jakoz cie bez wodę prze-

niese, kieś telo? Jo cie nie uniese!«. »Ino sprubój, jo ci — pado — zapłacem!«. Chłop tez niewiele myślący wzion babe na grzybiet — leko beła, bo to beł duk — przeniós jom ku drugiemu kraju. »Zapłacić ci nie mom cem — gwarzy mu baba — ba cie naucem doktorskik rzeczy; bees ludzi kurowoł, lecył. Jak pudzies kany ku choremu, to ci sie ukozem — daj poziór — jak jo bedem przy nogak stoła, to sie zabieroj do niego, to go wylecys, a jak bedem przy głowie, to sie nie porywoj!«.

Po niejakiem casie zachorzoł kasi nie prec jakisi pon. Doktorów mu różnyk sprowadzali, ale nie mogli go wyleczyć. Chłop sie o tem zwiedziol i poseł tamok i hodziol koło dworu, jaze go wypatrzeni i pytajom sie, co łazi. On zas gwarzy, ze tez słysol o tem horem, ze by mu tez kciol co poradził. »He — gwarzom chłopu — tu różni uceni ze światu doktorzy sie zjezdżajom, a nie mogom nasego pana wykurować, a ty biedoku byś poradził?«. »Ino tez ta powiedźcie, powiedźcie temu horemu, moze ta Pon Jezus do, co jo bedem scęśliwszy co zrobić!«. No i pedzieli, a chory jako to hory, kazdego by tez kciol sie zaradzić — i kciol chłopu ku sobie pozwać. Chłop przychodzi i widzi śmierzć przy nogak. »Ho, wylece — pado — tu hnetki wyzdrowiecie!«. Chory sie uradowoł, chłop zaś zacon go ta trohe kapać — cosi kansi, tak ino niby od oka, bo wiedziol, ze temu nie beło do umarcio. I chory wnet wyzdrowioł. Chłopu zapłacili, podziękowali i jesse go powoze do chałupy odwieźli. Ba, haj!

Skoro sie ozniemóg drugi kansi, zaś zganiajom doktorów ku niemu; z pod inego króla prowadzieli różnyk — ale nijakim światie nie mogli dać rady! Bo co jeden zrobił, to drugi psuł — jaze im wtosi tego chłopu narajeł. Ten beł gotowy, przyjechali po niego — wchodzi i widzi śmierzć przy nogak. »O, wylecem — ba jakze! wylecem! niezadługo bedzie pon zdrowy« — pado. Zacon koło niego syplac i chory beł wnet na nogak! Zapłacili mu jesse więcej, odwieźli jako pana do domu i hyr poseł po osiedlak. Ozniemóg sie trzeci. Jak sie ozniemóg tak juz inyk doktorów nie sukali, ba ino po chłopu posłali. Wchodzi ón ku choremu — patrzy sie — a tu śmierzć przy głowie; temu do umarcio. »E, skorania ze zjadło! tu źle! — myśli se chłop, głowom skrećil, no i pedziol im prosta z mosta: »Jo juz tego nie wylecem — ani sie nie zabirom go kurować!« Oni w pytanie: »Dyć juz jesse dwók wylecyli, to i trzeciego moziecie, ino sprógujcie, sprógujciez teze. Jak lamenom, tak lamenom; jaze chłop ostoł — namysłuje, namysłuje — jako by tez — jaze mu przysło do głowy. Doł zrobić pościel na kołowrocie i co śmierzć beła przy głowie to ón zwyrtnon i śmierzć przy nogak ostała. Co śmierzć biere sie ku głowie, zwyrtnon go nogami ku niej i tak śmierzć wytońceł co juz cysto pieknie zwartogłowiwała i straciła mature ku choremu — ale mu wte pedziła: »Juz mie — rzeke — nie bees więcej widziol, ino wto kie po cie przyde, juzes przepos doktorowanie?« O, haj! Pedziła.

On sie juz pote ani ni nie wyrychloł do le-

cenio, bo ta, wiecie, i miol z cego żyć, bo sie mu ta zwortło przy tyk trzók. O! óno sie mu ta musiało. Bo Pon Jezus tak do jak wie! Telo do co wie!

Po jeden by przy pieniądzak do biedy przyseł! Ba z prowdy by przyseł.

Sposoby oświetlania dawniej i dzisiaj.

Pierwszym materiałem, jakiego człowiek używał do oświetlania, były gałęzie drzew żywicznych.

Niema się temu tak bardzo co dziwić, bo i w dzisiejszych czasach palenie drzew żywicznych jest jeszcze u wielu dzikich ludów jedynym środkiem uzyskania światła.

W starożytności oliwa i wosk były pierwszymi materiałami, służącymi do oświetlania. Ludy indyjskie, prawie wszyscy mieszkańcy Azji, Egipcjanie i Żydzi od najdawniejszych czasów używali lamp, w których palili oliwę. Dotąd przechowała się znaczna ilość wzorów lamp, używanych przez Egipcjan, Greków i Rzymian. Wszystkie te lampy opierały się na jednej podstawie, to jest na paleniu się knota bawełnianego, zanurzonego w oliwie. Oliwa spalała się w ten sposób, że dźwigała się w knocie ciągle do góry na zasadzie zwanej w nauce włoskowatością.

Użycie do oświetlania łożu wołowego i baraniego jest daleko późniejszym od użycia oliwy i wosku. Świece łożowe pojawiły się najprzód w Anglii około roku 1200; we Francji poczęto ich używać dopiero w roku 1370, za Karola V.

Oświetlanie olejami.

Oświetlanie materiałami tłustymi, płynnymi czyli oświetlanie zapomocą lamp, od początku istnienia narodów aż po wiek ubiegły nie zrobiło żadnego postępu. Dopiero w roku 1780 szwajcarski uczony nazwiskiem Argand wynalazł kominiek szklany i knoty koliste bawełniane.

Dzięki temu wynalazkowi oliwa poczęła się w lampach spalać dokładnie i dawać płomień dosyć jasny wskutek napływu powietrza przez kominiek w okolicę płomienia.

Ten pamiętny wynalazek posunął prawie odrazu sztukę oświetlania zapomocą lamp do szczytu doskonałości.

Kinkiet był pierwszym przyrządem do oświetlania, w którym zastosowano użycie kominów szklanych i knotów okrągłych Arganda.

Kinkiet, tak nazwany od wynalazcy, aptekarza Kinkieta, jest bardzo ciekawym i dowcipnym wynalazkiem, w celu doprowadzenia coraz nowszej oliwy do płomienia, w miarę jak się materiał ten wypala.

Lampę z moderatorem wymyślił w r 1836 francuski mechanik Franchot. W lampie tej powszechnie dziś używanej z powodu taniości, ruch zegarowy zastąpiono sprężyną, która się nakręca zapomocą klucza.

Nazwa lampy z moderatorem poszła stąd iż wewnątrz rurki, którą oliwa dźwiga do góry

znajduje się pręt metalowy, który posuwa się w miarę poruszeń tłoka i który stosownie do wysokości jaką zajmuje, wewnątrz rurki, służy do regulowania przepływu oliwy do płomienia w ten sposób, aby tenże był regulowany. Słusznie więc pręt ten nazwano regulatorem albo moderatorem.

Oświetlanie gazem.

Okolo roku 1820 pojawił się i począł upowszechniać we Francji nowy system oświetlania, który sprawił niebawem zupełny przewrót w zwyczajach ludności, zaprowadził znaczną oszczędność w użyciu materiałów oświetlających i przyczynił się do dobrobytu powszechnego, rozsiewając obficie i za tanie pieniądze światło czyste i jasne.

Nie zaszkodzi więc podać tutaj w krótkości kilku przynajmniej szczegółów o początkach i postępie oświetlania gazowego.

Chociaż pierwsze początki oświetlania gazem datują się dopiero od roku 1820, jednakże już przed tym czasem przedsięwzięto liczne próby i doświadczenia w tym kierunku. I o tych to właśnie pracach przedwstępnych opowiemy na tem miejscu pokrótce.

Już od końca ośmnastego wieku wiadano, że węgiel kamienny gdy się go w naczyniu zamkniętem podda działaniu gorąca posuniętego do czerwoności, wydaje ze siebie gaz zapalny. Ale aż do końca 18 stulecia nie umiano wyciągnąć żadnej korzyści z tego spostrzeżenia.

W roku 1786 inżynier francuski Filip Lebon powziął myśl użycia gazów do oświetlania, powstających przy dystylacji drzewa, gazów zapalnych i posiadających do pewnego stopnia własność oświetlania.

W r. 1789 Lebon wziął patent na przyrząd, który nazwał termolampą, czyli piecem ogrzewającym i oświetlającym z oszczędnością — i z którego chciał uczynić sprzęt gospodarski. W celu otrzymania gazu, umieszczał łupki drzewa w wielkiej skrzyni metalowej i poddawał je wysokiej temperaturze. Drzewo rozkładając się, wytwarza gazy zapalne i inne materje zapalne. Gorąco pieca miało służyć do rozkładania drzewa, a gaz wytworzony przez ten rozkład, do oświetlania mieszkań.

Pierwsze termolampy usiłował Lebon zaprowadzić w Hawrze w Anglii. Ale gaz przez niego przyrządzony słabo oświeślał, toteż te próby Lebona nie znalazły rozgłosu. Lebon zmuszony był porzucić przedsięwzięcie, które go zupełnie zrujnowało.

Udoskonalenie sposobu oświetlania gazem zawdzięczamy wytrwałym usiłowaniom Niemca Winsora, który w r. 1804 zawiązał w Anglii stowarzyszenie, mające na celu oświetlanie ulic gazem, wydobytych z węgla kamiennych.

W r. 1815 przedsięwziął Winsor zaprowadzić we Francji ten przemysł znakomity i dzięki poparciu ówczesnego króla francuskiego Ludwika XVIII przedsięwzięcie to w kilka lat później pomysłnym uwieńczone zostało skutkiem, ale już po śmierci Lebona.

Wynalazca tego nowego sposobu oświetlania, Filip Lebon, zmarł w Paryżu w nędzy nie osiągnąwszy za swego życia pożytku z długoletnich swoich usiłowań.

Dok. nast.

Braterstwo.

Jak określić wzniosłe słowo,
Dzisiaj w samolubstwa czasie,
Gdy postępek każdy głową,
A bez serca układa się.
Każdy sprzyja tylko sobie,
Własne dobro ma na celu,
I nie pomni w życia dobie
Na strapionych braci wielu.

A tym nieraz w walce życia,
Brak życiowej tej zachęty,
Co ochrania od rozbicia,
Mieszcząc w sobie urok święty.
Bo nad uścisk bratniej dłoni,
Jakaż w życiu jest nagroda?
Przed upadkiem cóż ochroni,
Jeśli ręki brat nie poda?...

Nieśmy szczerze pomoc bratnią,
Pod ubogą wiejską strzechę.
A ujrzyjmy ją dodatnią
I będziemy mieć pociechę.
Staśmy przed Ojczyzną miłą
Ręka w rękę wszystkie stany!
A odżyjeni nową siłą;
I podźwigniem kraj kochany!

OKRUSZINY.

Millon sto tysięcy koron wkładek wykażuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec, a głównie z Ameryki.

Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni składać swe oszczędności.

Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.

Wyjaśnienie. Ogłoszoną przez nas wiadomość o objęciu Redakcji „Przyjaciela Ludu“ przez p. Władysława Wąsowicza wielu Czytelników niezupełnie dokładnie zrozumiało. I tak jedni nas zapytują, dlaczego poseł Stapiński sprzedał „Przyjaciela Ludu“ p. Wąsowiczowi, inni zaś tego wprawdzie nie twierdzą, lecz są pewni, że poseł Stapiński już żadnego udziału w redagowaniu „Przyjaciela“ brał nie będzie.

Wobec powyższych zupełnie mylnych zdań, rozpuszczanych zapewne rozmyślnie przez naszych przeciwników, oświadczamy, że poseł Stapiński ani nie sprzedał, ani myśli o sprzedaniu „Przyjaciela“ komukolwiek. Zapewniamy również naszych Przyjaciół, że poseł Stapiński jak był naczelnym redaktorem „Przyjaciela“, tak nim zostanie i będzie pisywał artykuły, jak teraz tak

i w przyszłości, w miarę czasu i możliwości. Ponieważ jednak pos. Stapiński ostatnimi czasy wskutek nawału prac, związanych z poselstwem, nie jest w stanie sam redagować „Przyjaciela” i zajmować się sprawami organizacyjnymi, dlatego zaprosił do pomocy w tych pracach p. Władysława Wąsowicza, sekretarza Rady Naczelnej P. S. L.

Rozprawa przeciw mordercy Siczyńskiemu odbędzie się nieodwołalnie 30 bm. przed Sądem przysięgłych we Lwowie. Obronę Siczyńskiego prowadzi będzie pięciu ruskich adwokatów: a mianowicie poseł dr Kost' Lewicki, poseł dr Teofil Okuniewski, dr Hołubowicz, adwokat z Tarnopola, kandydat adwokacki dr Włodzimierz Starosolski (socjalista) i adwokat Zahajkiewicz. Adwokat dr Liberman, socjalistyczny poseł z Przemysła odstąpił od obrony Siczyńskiego.

Zjazd Kółek rolniczych, doroczny, zwany Ogólną Radą, odbędzie się w Przeworsku w poniedziałek i wtorek 6. lipca. Program Zjazdu jest następujący:

Dzień pierwszy 6. lipca: O godz. 8 rano nabożeństwo, o godz. 9 rano pierwsze obrady, o godz. 1½, popoł. obiad, o godz. 2½, popoł. zwiedzenie zarodowej obory i chlewni Ordynacji w Przeworsku, o godz. 4 popoł. drugie obrady, o godz. 7½, wieczorem przedstawienie teatralne. — Dzień drugi 7. lipca: O godz. 6 rano zwiedzenie mleczarni, Ordynacji w Przeworsku, o godz. 7 rano nabożeństwo żałobne za śp. B. Augustynowicza i śp. A. hr. Potockiego, o godz. 8 rano trzecie obrady, o godz. 1½, popołud. obiad, o godz. 4 popoł. czwarte obrady.

Porządek dzienny Ogólnej Rady będzie następujący: 1. Zagajenie i powitanie przez prezesa Cieleckiego. 2. Przyjęcie protokołu zeszłorocznej Ogólnej Rady. 3. Sprawozdanie Zarządu głów. z czynności Tow. za rok 1907. Referenci Dr B. Dulęba i Dr K. Miczyński. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej za rok 1907. Referent K. d'Abancourt. 5. Wybór 18 członków Zarządu głównego na trzecie kadencje. 6. Wybór komisji rewizyjnej na jeden rok. 7. Działalność Kółek rolniczych w zakresie podniesienia gospodarstwa kobiecego. Referent p. Żalasiński. 8. Postulaty Zarządu głów. i wnioski zgłoszone w sprawie zmiany statutu Tow. Referent Dr B. Dulęba. 9. Sprawa hodowli w gospodarstwach włościańskich. Referent Dr M. Pańkowski. 10. Sprawozdanie o wnioskach przekazanych Zarządowi głównemu przez zeszłoroczną Ogólną Radę.

Za podwyższeniem podatku od wódki pod warunkiem, że będzie skasowany podatek domowoklasowy od jedno i dwuizbowych chat na wsi, oświadczyły się w dalszym ciągu gminy: Zawada-Szembek (pow. Myślenice), Ustroń (pow. Krośno), Stara Wieś (pow. Limanowa) i nadesłały stosowne uchwały do naszej Redakcji.

Niezwykły wybuch ropy. W Tustanowicach pod Boryslawem podczas wiercenia szybu nastąpił tak gwałtowny wybuch ropy, że nie zdołano jej nawet wszystkiej schwycić i płynie ona rowami do potoka i na pola. W odległości 1 kilometra wszystko ropą zalane. Sprowadzono 50 ludzi,

k którzy sypią wały z ziemi, by powstrzymać dalszy rozlew ropy, a 5 pomp wleczą ją do zbiorników, by choć część zużytkować. Nagły ten wybuch uważałyby się powinno za znakomitą zdobycz, bo w jednej chwili przybyło tyle ropy — w rzeczywistości jednak wywoła to obniżenie ceny na ogół właśnie skutkiem tego nadmiaru. Szyb skąd ta ropa trysnęła tak potężnym strumieniem, należy do spółki berlińskiej.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa pożaru, bo od lada zapalki, rzuconej do płynącej potokami ropy, spłonąć może cały Boryslaw, przybył namiestnik Bobrzyński na miejsce i zatrzymał się na dalszych 5 dni. Sprowadzono tam 2 kompanie pionierów, by kopali doły w ziemi na zbieranie ropy i sypały wały ochronne. Na te roboty przeznaczył namiestnik 50.000 koron doraźnej pomocy. Zdołano już opanować dalszy wpływ ropy, wprawdzie z początku poszło na marne ropy na 300 cystern, która spłynęła do rzeki. Ale teraz uratowano już przeszło 1200 cystern, tak, że berlińscy właściciele tego szybu mimo znacznego obniżenia się cen, przecież mają jeszcze po kilkanaście tysięcy dziennego dochodu. Natomiast straty są znaczne na polach sąsiadujących z szybem „Oil City” — zasiewy daleko na okół od szybu zniszczone doszczętnie. Wszystko pokryte grubą czarną warstwą ropy, nawet drzewa nie uratowały swej zieloności.

Ten niezwykle wybuch ropy dziwnym zbiegiem okoliczności zeszedł się z ważną sprawą z tejże samej dziedziny, która sprawiła przesilenie naftowe, korzystne prawdopodobnie dla właścicieli szybów. Czynili oni mianowicie starania, aby rząd pobierał od nich ropę na opał do poruszania lokomotyw kolei żelaznych. Chodziły w tym celu deputacje na ciałach do ministrów we Wiedniu, jeden z tamtych znowu, minister kolei, przybył sam do Boryslawia; rozeszła się nawet pogłoska, że rząd już postanowił zakupno 30.000 wagonów ropy — pokazało się jednak, że jeszcze sprawa nie załatwiona ostatecznie, bo przeszkadzają jej potężni tak zwani „baronowie węglowi” tj. właściciele kopalń węgla, dotychczas dostarczający węgla do lokomotyw, którzyby przez to naturalnie stracili dużo.

W Turbi (powiat Tarnobrzeg) spalił się kościół z plebanją, tudzież zabudowania gospodarskie 32 włościan. Szkoda olbrzymia — trudna do obliczenia. Wobec gwałtowności, z jaką pożar się szerzył, nieszczęśliwi pogorzelcy nie zdołali prawie nic uratować. Akcji ratunkowej, kierowanej przez księcia Jerzego Lubomirskiego, zawdzięczać należy, że pożar nie obrócił w perzynę całej wsi. Kilka ochotniczych straży pożarnych doskonale się spisało przy gaszeniu tego pożaru. Nieszczęśliwym pogorzelcom, którzy po pożarze z przed 7 lat jeszcze się nie zdołali podźwignąć, pospieszył z pierwszą pomocą książę Jerzy Lubomirski, przysyłając jeszcze w dniu pożaru 130 bochenków, oraz przyrzekając inną pomoc.

W Glinnej Nawarji koło Lwowa dostał się nieszczęśliwie pod koła wagonu Wojciech Surmiak, kawaler z Pustomy, który był zatrudniony lodo-

waniem wozu kolejowego. Koło zmiażdżyło mu doszczętnie jedną nogę poniżej kolana, a u drugiej odcięło zupełnie cztery palce.

Wielki pożar wybuchł we wsi Lisiejamy (powiat Cieszanów) podczas nabożeństwa w kościele i cerkwi i w przeciągu niespełna dwóch godzin zniszczył 51 gospodarstw. Pożar byłby zniszczył ze względu na kierunek wiatru jeszcze conajmniej 50 gospodarstw, gdyby nie energiczna i skuteczna akcja ratunkowa zapomocą sikawek z gmin sąsiednich. Pogorzelcy w liczbie przeszło 300 osób pozostają bez dachu i chleba w najgorszej nędzy.

Nie wątpimy, że włościanie z okolicznych gmin przyjdą biednym pogorzelcom z pomocą w tak strasznem nieszczęściu.

Śmierć na rampie. Nie jeden to już raz zdarzało się, że podczas przejazdu wozem przez rampę kolejową wielu ludzi znajduje śmierć pod kołami pędzącego pociągu. Winien tu jest zazwyczaj zarząd kolei, który na bocznych zwłaszcza drogach nie daje zamykanych ramp, ale tylko zwykłą tablicę z ostrzeżeniem — winę też nieraz ponosi sam jadący, który nie zwraca dostatecznej uwagi na zbliżającą się kolej i chce ją jeszcze wyprzedzić. A potem o wypadek śmiertelny nie trudno. Niedawno najechał pociąg osobowy zdążający z Dynowa do Przeworska, na rampie pod Kańczugą na powracający z Kańczugi wóz jednokonny i to tak nieszczęśliwie, że cały przód wozu został zdruzgotany, a siedzący na nim woźnica został uderzony w stos pacierzowy i odrzucony jakie 5 metrów w bok, dziewczynę siedzącą na wozie porwało za suknię pod maszynę i tak ją wlokło 10 do 15 metrów zamiatając nią szuter z nasypu i kalecząc całą o progi pod szynami. Dziewczyna walczy ze śmiercią, a woźnicę ciężko ранego odwieziono do szpitala w Jarosławiu.

Nieszczęśliwe wypadki na kolejach. Na stacji kolejowej w Brodach w czasie przetaczania wagonów dostał się pomiędzy dwa wozy przesuwacz Bronisław Konwicki i został przygnieciony na śmierć.

Na placu stacyjnym w Rzeszowie przejechał pociąg 20 letniego parobka Kazimierza Luteckiego z Ruskiej Wsi ad Rzeszów.

Powiesił się w Telsztynie (pow. Sambor) Rusin-ukrainiec nazwiskiem Krwawicz. Przyczyną tego była — jak zwykle — gorzałka, za którą Krwawicz przepadał, a w owym dniu tak się nią uraczył, że aż stracił zmysły i powiesił się.

Bursa polska ludowa im. Bartosza Głowackiego w Buczacu przyjmie na rok szkolny 1908/9 26 uczniów szkoły wydziałowej względnie gimnazjalnych. Opłata miesięczna wynosi 24 koron. Uczniowie odznaczający się zachowaniem i nauką, którzy wykażą się rzeczywistym ubóstwem, mogą uzyskać zniżkę opłaty. Podania udokumentowane metryką chrztu i ostatniem świadectwem szkolnem wnosić należy w terminie do 31 lipca b. r. do zarządu Bursy na ręce p. Romualda Łabęckiego, dyrektora szkoły wydziałowej męskiej w Buczacu. Na odpowiedź załączyć należy markę pocztową na 35 h.

Nowi Czytelnicy, którzy nadesłali całoroczną prenumeratę za „Przyjaciela Ludu” tj. 4 korony, otrzymają w nagrodę kalendarz książkowy 1908 r., kalendarz ścienny, fotografie posłów ludowych i posła Bojki, książeczkę pt. Polskie Stronnictwo Ludowe, tudzież powieść „Obronę Sztandaru”.

Wysyłkę książki p. t. „Obrona Sztandaru” już rozpoczęliśmy. Otrzymają ją wszyscy ci Czytelnicy, którzy zapłacili prenumeratę całoroczną za „Przyjaciela Ludu” od Nowego Roku. Dotąd wysłaliśmy „Obronę Sztandaru” tym Czytelnikom, których pocztę zaczynają się od liter: A, B, C.

Ofiara łatwowierności. Na niczem tak człowiek głupio nie traci, jak na łatwowierności swojej własnej i dopiero kiedy się raz poparzy, wówczas dmucha na zimne. A chłop nasz to już łatwy jest do schwywania w sieć, jak tylko kto mu zaimponuje, narozpowiada o zamorskich cudach — zaraz uwierzy na słowo, nie zastanawiając się głębiej i nie żądając dowodów. — Tak zdarzyło się niedawno w Przemyślu. We wsi Popowice mieszka gospodarz Rusin Iwan Derewlany, którego syn wyjechał do Ameryki. Dowiedziała się o tem jakaś oszustka i przybyła umyślnie do Derewlanego, przedstawiając mu się jako synowa z Ameryki. Zaczęła opowiadać, jako to się z nią syn Derewlanego ożenił, jak postanowili odwiedzić ojca, ale zabrakło im pieniędzy, gdyż w drodze zgubili 900 koron i teraz nie mają za co wykupić rzeczy, znajdujących się na dworcu w Krakowie, gdzie też przy nich został mąż jej, a syn Derewlanego. Łatwowierny gospodarz uwierzył we wszystko, dał „synowej” 120 kor. i wysłał z nią jeszcze 2 fury po te niby rzeczy do Przemyśla na dworzec. Tu sprytna oszustka, korzystając z nieuwagi parobka, zniknęła, zabierając naturalnie ze sobą pieniądze — fury i konie zostały.

Stu robotników i robotnic do robót ziemnych poszukuje Kierownictwo obwałowania Wisły od Niepołomic do Raby (Sekeja dolna). W akordzie zarobek 3 K. dziennie. Przeciętnie 40 halerzy za 1 m³ ziemi wykopanej i na wał 5 m. wysoki wywiezionej. Zgłaszać się do Kierownika budowy inżyniera Marjana Nawrockiego w Grobli, o. p. Sierosławice.

Ceny żon u niecywilizowanych ludów. Jedno z pism francuskich podaje szczegóły o kupowaniu żon przez ludy niecywilizowane. Rozumie się że Europa jest pominięta w owym cenniku, gdyż w niej nie tylko, że rodzice oddają swą córkę, ale jeszcze dodają do niej posag. U ludów dzikich dzieje się całkiem inaczej, u niektórych ładna żona wartą jest przeciętnie 4 byki, pudełko naboju i 6 igieł. Można ją jednak nabyć i taniej; pewien podróżnik kupił sobie żonę za parę pantofli! Gdzieindziej znowu rodzice żądają za córkę pół nitki, nanizanej muszelkami, a jeżeli córka posiada jakieś nadzwyczajne zalety lub jest bardzo piękną, to niejednokrotnie małżonek dać musi całą taką nitkę. U kafrow można dostać żonę za cenę 2 do 10 krów. U samojedów teść dostaje parę reniferów, u Indusów niewielką ilość ryżu. W kraju Timora narzeczony składa rodzicom

swej wybranki kiel słoniowy, na wyspach Fiji kiel morsa. W Unioro można kupić żonę na spłaty, ale dopiero po wniesieniu ostatniej raty żona wchodzi pod mężowską strzechę. U wielu plemion w Afryce, Azji i Ameryce, (u Indian), zięć służy jako prosty robotnik u teścia. Cenę żony odejmują od zarobku, póki zięć nie spłaci całej sumy. U dzikich w kraju Manzoni można dostać żonę za dwie skóry jelenie.

Najpoczytniejszym polskim pismem ludowym jest niewątpliwie »Gazeta Grudziądzka«, wychodząca trzy razy na tydzień w mieście Grudziądzu pod prusakiem. Według poświadczenia, wystawionego przez notariusza z dnia 24. marca br. ma »Gazeta Grudziądzka« ni mniej ni więcej tylko 84 tysiące płatnych prenumeratorów! Trudno wprost temu uwierzyć, aby jedno pismo ludowe miało aż tylu prenumeratorów, a jednak jest to szczerą prawdą. A cóż dopiero, gdy powiemy, że pism ludowych, cieszących się taką poczytnością u Braci naszych pod prusakiem jest kilkanaście. »Przewodnik katolicki«, wychodzący raz w tygodniu w Poznaniu ma 70 tysięcy prenumeratorów; inne gazety ludowe, jak »Górnoślazak«, »Katolik«, »Gazeta Gdańska«, »Pielgrzym«, »Robotnik« — leżą po dziesiątki tysięcy prenumeratorów.

Z Chojnika (pow. Tarnów). Polskie Stronni-stwo Ludowe popierało zawsze dążenia nauczycieli ludowych, ażeby przez poprawę ich ciężkiego bytu i życia na wsi, ułatwić im ich pracę około oświaty ludu.

Jak wiele może zdziałać przy dobrej woli i wytrwałości nauczyciel na wsi, tego przykładem choćby nasza gmina, w której do niedawna panowało jeszcze wielkie zacofanie i ciemnota. Mamy tutaj bardzo dobrego nauczyciela p. Kotulskiego, przejętego prawdziwą miłością do ludu i pragnącego jego dobra. Poza nauczaniem naszych dzieci w szkole, zajął się p. Kotulski chętnie także założeniem Kółka rolniczego. Zwołując często posiedzenia tego Kółka, urządza z nami pogadanki o gospodarstwie, chowie bydła, pośredniczy nam w sprowadzaniu różnych nasion, naszyń i narzędzi rolniczych. Istnieje także u nas sklep Kółka rolniczego i czytelnia. Obecnie zamierza p. Kotulski założyć nam także Kasę Raiffeisena. Nie mamy się naturalnie jeszcze eżem wielce pochwalić, ale pocieszamy się tem, że przecież postępujemy naprzód, a nie stoimy w miejscu, jak np. sąsiednia gmina Gromnik, gdzie panuje wszechwładnie »burmistrz Floruś«, który przez przeszło 20 lat swego urzędowania dbał tylko o własną dobroć, a w gminie nie pożytecznego nie zrobił, owszem jest tylko przeszkodą do postępu.

Dalej naprzód Bracia włościanie z Chojnika!, miejmy więcej dobrych chęci i idźmy tylko za radą naszego kochanego nauczyciela p. Kotulskiego, a da Bóg, że gmina nasza stanie się w najbliższej przyszłości wzorem dla innych.

Wasz brat ludowiec.

Jak sobie chłopci pomagają w llnych krajach? Rozwój Spółek mleczarskich w Danji znajduje

się w kwitnącym stanie. Nadzwyczajny ten rozwój naprowadził chłopów duńskich na inny przemysł gospodarski, który wnet ujęty został także w spółki. Mleko odtłuszczone w mleczarniach użyli chłopci duńscy na wypas świń. I dzisiaj hodowla świń — obok mleczarstwa jest najbardziej opłacającą się gałęzią gospodarstwa wiejskiego w Danji. Ogólna liczba świń wynosiła w całej Danji w roku ubiegłym półtora miliona sztuk. Na każdego Duńczyka przypada pół świni. Rozumie się, że tak wielkiej ilości trzody chlewnej nie potrzebują Duńczycy dla siebie, ale wywożą zagranicę. A wywóz ten nie odbywa się inaczej, tylko w sztukach bitych, a raczej w przeróbce mięsa wieprzowego. W tym celu chłopci duńscy pozawiazywali Spółki rzeźalniane, do których odsprzedają swoją trzodę i wywożą zagranicę bite sztuki na wspólny dochód. Takich spółek istnieje już w Danji przeszło 30. Na każdą spółkę przypada przeciętnie 2 tysiące 550 członków, dalej 37 tysięcy 813 zabitych świń, czyli, że we wszystkich spółkach pada pod nożem w ciągu roku przeszło milion świń.

Do Spółek tych należą przeważnie sami chłopci, którzy stanowią około 90 procent wszystkich członków.

Należy jeszcze wspomnieć o jednych spółkach w Danji. Są to Spółki wywozujaj. Wywóz jaj, uskuteczniiony w ubiegłym roku przez te spółki wynosił 51 milionów funtów jaj. Spółki wzięły w swoje ręce cały wywóz jaj, a zarazem zajmują się ich skupywaniem i przechowywaniem przez czas dłuższy. Spółka taka obejmująca większy okręg, dzieli się na pomniejsze okręgi, w których urzędnicy Spółki zbierają jaja co tydzień, kupna jaj dokonują na wagę i wedle wagi płać, a nie na sztuki.

A czy u nas nie przydałyby się takie spółki?

Przed zakupnem drobiu powinien każdy kupujący upewnić się, że sztuki są zupełnie zdrowe. Nie wystarczy atoli zadowalać się ogólnymi oznakami zdrowia, jak należytem polyskiem pierza, dobrem przyleganiem piór do ciała, dobrym apetytem i wyglądem zwierząt, lecz należy zbadać dokładnie, czy nie spostrzeżemy pewnych objawów, wskazujących na jakąś chorobę lub pewne wady. Przedewszystkiem powinno się oglądać błony śluzowe jamy pyskowej, czy barwa ich jest równomiernie różowa, a pokryte są cienką, przezroczystą warstwą śluzową. Zmiany takie, jak: przekrwienie, obfite wydzieliny, nagromadzenie się na języku, ścianach jamy, w gardzieli i na podniebieniu mętnych, szarżółtych mas śluzowych, albo żółtych, zgrubiałych, skrzepłych mas, świadczą o pewnych stanach chorobowych. Oczy powinny być czyste, jasne, a spojówki bez nabrzmień i wypływów. Lekki ucisk na boki otworów nosowych przekonywa, w razie wypływu, o stanie kataralnym jam nosowych. Pióra brudne, oblepione, skóra obłożona strupami, zwłaszcza na szyji, głowie, około grzebienia i na nogach świadczą o pewnej chorobie skórnej, trapiącej zwierzęta. Wreszcie ilość, jakość, barwa, zapach wydzielanych odchodów, o ile zbaczają od stanu normalnego,

przemawiają za chorobami przewodu pokarmowego lub niewłaściwym żywieniem zwierząt.

Upewniwszy się w ten sposób o dobrym stanie zdrowia zwierząt, nie dopuścimy do wtargnięcia choroby do kurników, zupełną zaś gwarancję da nam przetrzymanie zakupionego drobiu przez kilka dni w osobnych obejściach pod obserwacją, co zaleca się przedewszystkiem hodowcom, trzymającym drób w większej ilości.

W sprawie czystości polskiego języka. Odnosnie do notatki w przedostatnim numerze »Przyjaciela Ludu« w sprawie pisania gazet i książek polskich tak, aby je zrozumiał i ten, komu są nieznane obce wyrazy łacińskie, greckie lub niemieckie, proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Czystość języka polskiego w mowie i piśmie na wsi uwydatnia się bardzo dobrze na licznych tablicach przydrożnych, szyldach karczemnych i drogowskazach. Jakie tam nieraz wyrazy, jakie całe zdania czytać można — aż uszy bołą i aż litość bierze z powodu takiego kaleczenia naszego pięknego języka.

I dziwna rzecz, że na tem dotąd nikomu nie zależało, aby błędne napisy z tablic pousuwać i zastąpić je nowymi, któreby ani pisownią ani sensem nie uragały naszemu językowi.

Sądzę, że jestto rzeczą nauczycielstwa ludowego, aby przy sposobności konferencji okręgowych zechciało się zastanowić nad sposobem usunięcia napisów błędnych i zastąpienia ich poprawnymi. Tylko chęci i wytrwałości, a z pewnością sprawa ta da się załatwić pomyślnie. Zamiast śmiać się z błędów i płytkich dowcipów, wyrażanych na szyldach, lepiej postarać się o ich usunięcie.

Jan Haładej, inżynier

Pszczelnictwo, które u nas znajduje się w takim zaniedbaniu, w innych krajach osiągnęło już znaczny rozwój. Najwyżej pod względem rozwoju pszczelnictwa stoi niewątpliwie Anglja, która posiada kilkadziesiąt stowarzyszeń pszczelarskich, popieranych, nawet przez członków królewskiej rodziny. Wychodzi tam także kilka pism, poświęconych wyłącznie sprawom pszczelnictwa. Obliegenia wykazują obecnie w samej Anglii 63 tysiące pasiek, a razem ze Szkocją i Irlandją 90 tysięcy. Pomimo tak znacznej ilości, Anglicy nie tylko zużytkowują cały wyprodukowany u siebie miód, lecz jeszcze sprowadzają go z zagranicy za sumę około 750.000 koron rocznie. Cena dobrze obsadzonego ula wynosi w Anglii w maju i czerwcu (kiedy ceny są najwyższe) 30—40 koron, przeciętnie zaś ul kosztuje 20—30 koron. Dochód zaś roczny z ula 25 koron uważany jest za wcale niewygórowany, gdyż jeden ul daje rocznie 50—60 funtów miodu, gdy dawniej dawał zaledwie trzecią część tego.

Widzimy więc, że pszczelnictwo, prowadzone racjonalnie, może dawać wcale dobry dochód uboczny, tymczasem u nas jest ono w takim zaniedbaniu, iż chcąc dostać dobry miód trzeba go sprowadzać z Moraw, Czech lub Węgier. Najtrudniejszy zawsze początek; więc gdyby tak zapro-

wadzić po parę uli przy wiejskich szkołkach, możeby to było początkiem takiego rozwoju pszczelnictwa, jakie widzimy w Anglii.

Kłamstwa socjalistów. My podpisani ludowcy ze starego Sącza i okolicy odpowiadamy na artykuł socjalistycznego pisemka »Prawa Ludu« z dnia 5. czerwca b. r. p. t.: »Ludowcy przeciw Stapińskiemu«.

Nie odpowiadalibyśmy na te nikczemne oszczerstwa socjalistów, gdyby nie to, że pod tym artykułem podpisany był Wojciech Waligóra kiepski muzykant ze Starego Sącza, samozwańczy ludowiec. Powiada on w owym artykule, że postanowił za »uchwałą ludowców« ze Starego Sącza napiętnować wodza naszego Stapińskiego.

Pytamy cię Wojtku, gdzie, kiedy i z kim, czyli z którymi to ludowcami ta uchwała zapadła do tak podlej napaści? Trza było Wojciechu napisać, zamiast »my ludowcy«, my »socjaliści starosądecy«, i że to była uchwała socjalików, pod dowództwem rozgorączkowanego, rozparzonego i niedoświadczonego starosądeckiego obersocjalisty. Wścikają się socjaliki ze złości, ale to na nic, bo żeby takich Wojtków tuzinami po miastach było, to nie potrafią naszemu silnemu Stronnictwu Ludowemu zaszkodzić.

Chcesz się chwalić Wojtuś w tym artykule, że masz ciężką rękę do pisania. Być może, ale nie od pługą ona ciężka, lecz od kija, któryś zawsze dźwigał jako karbowy dworski w Rożnowie, by okładać chłopów. Pamiętasz Wojtuś, jak ci przypomnieli chłopci czasy karbowego na Bugaju za Zbyszycami jakieś dostał lanie? choć wówczas nibyś występował jako nieproszony samozwańczy ludowiec, a spróbuj no teraz tam się pokazać i przedstaw się jako socjalista, to kości nie pozbierasz. Otóż dzisiaj nie masz Wojtuś ciężkiej ręki, bo dzisiaj jako muzykant rzępolisz na strunach baranich, lub na bębnie z osłej skóry. Ludowcem nigdy nie byłeś, o tem dobrze wiemy, taksamo jak wiemy o tem, żeś najpierw był stojalowczykiem, króciutko potoczkwcem, a nareszcie z łatwością przyszło ci się przechrzcić na »socjalistę«, aby był geszeft.

Twierdzisz dalej, że teraz każdy rozsądny chłop powiada, że już nie będzie głosował na ludowca, tylko na socjalistę. Głupie marzenie i nieodczekanie, by nasz chłop głosował na socjalistę.

My wam powiadamy: Nie łudźcie się, żebyście zrobili tu interes między naszymi chłopami z waszą gazetą »Prawem Ludu«, bo w naszym powiecie Nowosądeckim jak i wogóle we wszystkich powiatach chłop ani nie splunie na taką szmatławą gazetę. Idzie wam ślinka na wies, ale to nie dla psa kielbasa. Ten artykuł »Prawa Ludu« pisany niby to przez Wojtkę Waligórę, to napaść brudna i bez podstawy, powtarzana od paru miesięcy przez wszystkie socjalistyczne piśmidła.

My chłopie-ludowcy, potrafimy zrozumieć i ocenić prace naszych posłów i pragniemy, by nasz poseł i prezes Stapiński zawsze nas tak »zdradzał«, jak dotychczas.

Wstyd tylko, że socjaliści aż pod nazwisko

chłopa się podszywają, pisząc do „Prawa Ludu“, ale my, ani im, ani tym chłopom, którzy ludowcami nigdy nie byli, nie uwierzemy.

Stary Sącz, dnia 18 czerwca 1908.

Mieczysław Krzemiński, Franciszek Kurowski, Józef Kurowski, Stanisław Kurowski z Gabonia, Wojciech Łatka, Józef Wójcik, Józef Jarzebiński, Marcin Tokarz, Józef Siwulski, Jan Jakubowski, Jan Tokarczyk, Szymon Płta, Wincenty Koźuch, Józef Grucela, Józef Zieliński, Jakób i Stanisława Kurzeje, Maksymilian Szalc, Antoni Gargas, Jan Poręba, Tomasz Tokarczyk, Maciej Marszyk, Wawrzyniec Rzesikowski.

Skutki pijaństwa.

Gdy pije rodziny głowa
Bieda w domu już gotowa.
Gdy trunek polubi żona,
Bieda w domu nieskończona.
Gdy z kieliszkiem chłop się zbrata,
Będzie pusta jego chata.
Choćbyś chłopie rachował nie wiedzieć jak ładnie,
Nigdy nie zdołasz zliczyć, co trunek ukradnie.

Antoni Rakoczy z Lisowa.

Odpowiedzi Redakcji.

J. A. Kwaśnicki: Nie umieściliśmy, bo sprawa ta już przedtem była przedmiotem interpelacji, wniesionej przez posła Stapińskiego. Z drugiego natomiast faktu korzystamy. — P. Ferd. Kuraś z Wielowśi: Wierszyk będzie w następnym „Przyjacielu“.

Odpowiedzi Administracji.

Kurpaska J.: otrzymaliśmy. — Budzik z Francji: pieniądze otrzymaliśmy, gazetkę wysyłamy wraz z kalendarzem. — Sarzyński J.: pieniądze otrzymaliśmy, kal., fotogr. i książka wysłane. — Starościak P.: 5 K. otrzymaliśmy, zapłacone do 1/2 1908. — Babicz J., Książek J.: otrzymaliśmy, dziękujemy. — Dobrucki K.: 20 K. otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy. — P. F. Kuraś, Wielowieś: Od 1 lipca 1907. — Szczepanik P.: gazetkę wysyłamy regularnie pod takim samym adresem, jak pan podaje. — Twardus J.: 5 K. otrzymaliśmy. — Pliszcak Fr.: 3 K. otrzymaliśmy, zapłacone do 1/4 1907. — Żebracki A.: 2 K. otrzymaliśmy. — W. Sosna: prenumerata nie zapłacona od 1/6 1908.

Czytelników „Przyjaciela Ludu“ zalegających z zapłatą, prosimy o wyrównanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce gazetki. Przy każdej zmianie miejscowości trzeba koniecznie podawać i adres dawniejszy. Kto tego nie uczyni, ten niepotrzebnie naraża się na opóźnienie w otrzymywaniu „Przyjaciela“.

Na Stronniotwo Ludowe: P. Milezanowski J. 30 h.

Nadesłane.

(O fałszerstwach). Postępy naszego czasu, są niestety związane z wielu rafinowanymi fałszerstwami wszelakiego rodzaju. W miastach przychodzą sfalszowane środki żywności, po wsiach sfalszowane artykuły przemysłowe. W naszych czasach stało się znane mydło „Schichta“ ofiarą najrozmaitszych naśladownictw. To w swoim rodzaju jedyne mydło, ma na sobie jak wiadomo wybitą markę ochronną „skaczącego jelenia“. Otóż zdarzają się wszystkie możliwe skaczące zwierzęta z rogami i bez tychże, które są podobne do jelenia „Schichta“. Przy zakupie mydła należy zatem uważać nie tylko na markę „Jeleń“, lecz także na wybite słowo „Schichta“.

Ogłoszenia.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jasle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Kto tylko cierpi

na padaczkę, czyli chorobę św. Walentego, na nerwicę, spać nie może, cierpi na nerwowe bóle głowy i zawroty głowy

niech spróbuje choć raz jeden

a przekona się, że zbawiennie na te choroby działają
Pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Przepis użycia się załącza.

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Liczne podziękowania.

Liczne podziękowania.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

.. .. WSZELKIEGO RODZAJU.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosa“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporezywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichthyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichthyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichthyomentholu prawdziwego
Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA
w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

poleca na jesień wszelkie nawozy sztuczne jak Superfosfaty mineralne i amoniakalne, oraz mączkę Thomasa w różnych procentach, sole potażowe wysoko procentowe tudzież nasiona zbóż ozimych, niemniej wszelkie inne produkty w zakres rolnictwa wchodzące. **Dla Kółek rolniczych** dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami wprost po cenach fabrycznych, w mniejszych ilościach z magazynów w Wadowicach. Poleca dalej węgiel krajowy i zagraniczny całymi wagonami wprost z kopalni, lub też na cetnary z magazynów w Wadowicach. Towary w najlepszej jakości po cenach najniższych, za gotówkę i na kredyt.

2-4

Zamówienia jesienne na:

Mączkę żużlową

THOMASA należy, wobec tegorocznych nadzwyczajnie trudnych warunków dostawy już uskutecznić, aby później uniknąć możliwego zawodu.

Oferty przesyła zwrótnie:

Dom rolniczy ERNEST BAHLSEN — Kraków.

1-2

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI W CHERZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.
Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Dr. Roman Ressler
otworzył kancelaryę adwokacką
w Jarosławiu (plac Mickiewicza l. 1).
6-10

Najlepsze i najtańsze



Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania: wiosenne, letnie, jesienne i zimowe poleca w wielkim wyborze

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korezynie obok Krosna pod „Opatrznością“.

Gony niskie, korzystne dla kupców i Kolek rolniczych
Próbki i cennik wysyła darmo i oplatnie.

Kosy Nr. II.		Długość w centymetrach, cena w koronach i halerszach : : :						
długość	60	65	70	75	80	85	90	
cena	1-70	1-80	1-90	2-00	2-10	2-20	2-30	

Kto zamawia 10 kos, jedyną dać darmo, wysyłka za zaliczką pocztową lub kolejową. Kto przysła pieniądze z góry, pocztę opłacam sam. Przestrzegam gospodarzy przed niesumienymi wyrobami tak bardzo zachwalanymi przez różnych handlarzy. Wyroby ich nie mogą iść w porównanie z moimi kosami, które są specjalnie w fabryce wyrabiane i podwójnie hartowane w łożu, a nie w wodzie. Mam także na składzie kowadełka, młotki, brusiki, kamienie, pierścienki do przymocowania kos po cenach umiarkowanych. Dla sklepików od 100 sztuk dać rabat. Zamawiać pod adresem:

Stefan Dobuszczał, Dolina koło Stryja
ul. Obolonie. 3-5

Mydło Liljowe mleczne z konikiem kijowym

Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E jest i będzie najskuteczniejszym mydłem medycynalnem przeciw piegom jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na składzie (kawalek po 80 hal.) we wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerz K. 2, Maść na woja K. 2, Liniment na suchy ból K. 1-60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup tymiankowy K. 1-60 jedyny w koklusz dla dzieci.

Wysytki codziennie nie licząc opakowania.

Dachówki najlepsze

ciągnięte lub tłoczone, nieprzepuszczające wody, nie drogie można dostać zaraz. Ceny i próbki. Adres: **Zygmunt Górski, Krosno.**

Katolickie Towarzystwo rolnicze zaliczkowe w Wadowicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności po 5 od sta, oraz udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych na najdogodniejszych warunkach spłaty.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i przescieradłowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściereki, obrusy, serwety, bar-chany, flanele, szewiory, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalcia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA
w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócien kupować nie będzie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalcia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

== Na żądanie posyłam próbki darmo i oplatnie. ==

Adwokat Dr. Daniec

przenosi kancelarię do Rzeszowa na ulicę Zamkową Nr. 4. Obecna jego kancelaria w Brzozowie w ratuszu obejmie **Dr. Józef Juran** ze Lwowa. 3—3

26 morgów roli, łąki, pastwiska i lasu, nadające się na dwa gospodarstwa, przy drodze gminnej I klasy i drzewo na chałupę i budynki tanio do sprzedania. Zgłaszać się **Stanisław Ramuś**, Ministerstwo rolnictwa, Wiedeń I Liebiggasse 5. 3—3

Austrjacki wyrób

Mydło Schichta jest nie tylko mydłem najlepszym, ale także najtańszym. Jeżeli się nim potrze bieliznę raz tylko, wydaje więcej, niż częste pocieranie mydłem zwykłym. **Mydło Schichta** otrzymuje przez specjalny, troskliwy sposób wytwarzania z najczystszych materiałów, szczególną siłę czyszczenia. Jego użycie przynosi dla każdego gospodarstwa znaczną oszczędność na czyszczeniu, pracy i pieniądzu. **Georg Schicht A. G. Aussig** n/E Czechy i Mor. Ostrawa, Morawa. 2—2

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie kra- wieckie wypróbowane ma- szyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorów- nać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

Uwaga. Nie używam więcej przy mojej firmie do- pisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy „J. Iwanicki“ nie mnie nie łączy.

Realność w Tyczynie

z budynkami i ogródkiem 1½ morga pola ornego w jednym położeniu zaraz do sprzedania. Bliż- szych informacji udzieli **J. Śmieszek**, Andrychów. 2—3

Przez c. k. Rząd kone.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

udziela wyjaśnień i wskazówek dotyczących służby wojskowej i sporządza wszelkio odnośne podania.

Em. podpułkownik

Karol N. Nahlik

Lwów, ulica Zielona 1. 6.

1 4

Miód patoka

w każdej ilości **zakupuje Rudolf Ko- laczek w Zebrzydowicach na Ślą- sku** poczta i Stacja kolejowa w miejscu. 2—3

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO balsam

z zieloną marką ochronną Zakonnicy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży keron 5'—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3'60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pręgrada obok Rebitsch. Skład we wszystkich aptekach.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas rabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny do szycia nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna I. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie do równują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dniem 15. maja 1907 otwartą została

Tkálnia Płócien

w Korczyni obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcięższych do najgrubszych, oraz prześcieradła różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ściereki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichlas) i wazekie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum *Gaultheriae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepos-Poratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 81.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować: **Anglo-kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennej, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonekowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, białostockich i wyrobów optycznych itp. Nowe wydane cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarię w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

Folwark. Sprzedam folwarczek w Waniowicach, pierwsza stacya kolejowa od Sambora.— 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. Budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacyi kolejowej.— Cena 30.000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor.

M. Winogrodzki, Stary Sambor. 8—20



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich, i szewskich oraz do wyrobów pończoszковых. ~~KSZKKE~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~KSZKKE~~ Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 km.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4%, pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy. 4—4

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-lniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztukach. Także Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczyni obok Krosna.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafia w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łek dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień wezwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej majątności Podgrodzie.

6—6

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konieże znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

5—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafia w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

6—6

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

5—5

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo pełne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

5—5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafia, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

5—5

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Fryszaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader pełne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy traktie głównym — Fryszak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

5—5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupić na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego 1. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 1 że 5—5

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupić na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 5—5

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5¹/₂% procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przysyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach gruntu w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogółów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4%, pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczępański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Siwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyżkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).